



NÁRODNÍ KNIŽNICE  
V Praze  
KURČATOVŮ 100/15

kat komp

10477

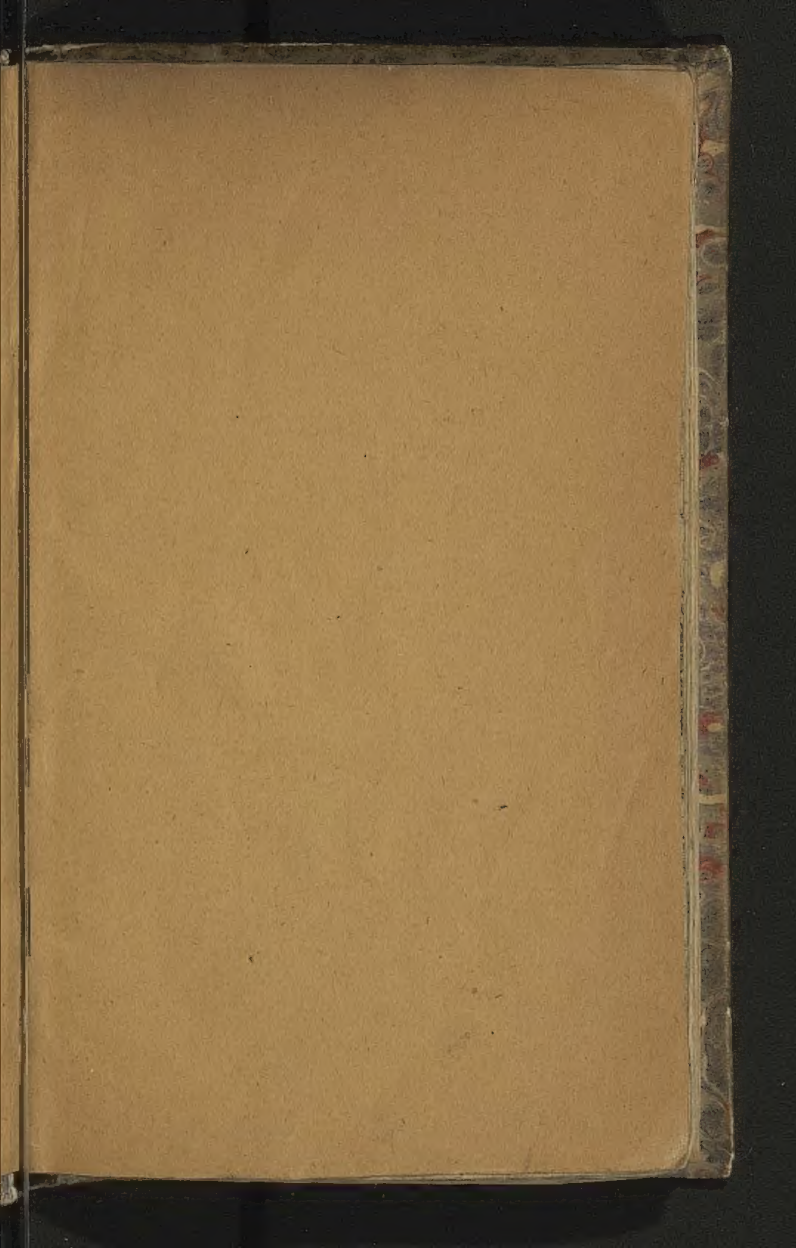
I

100. St. B.

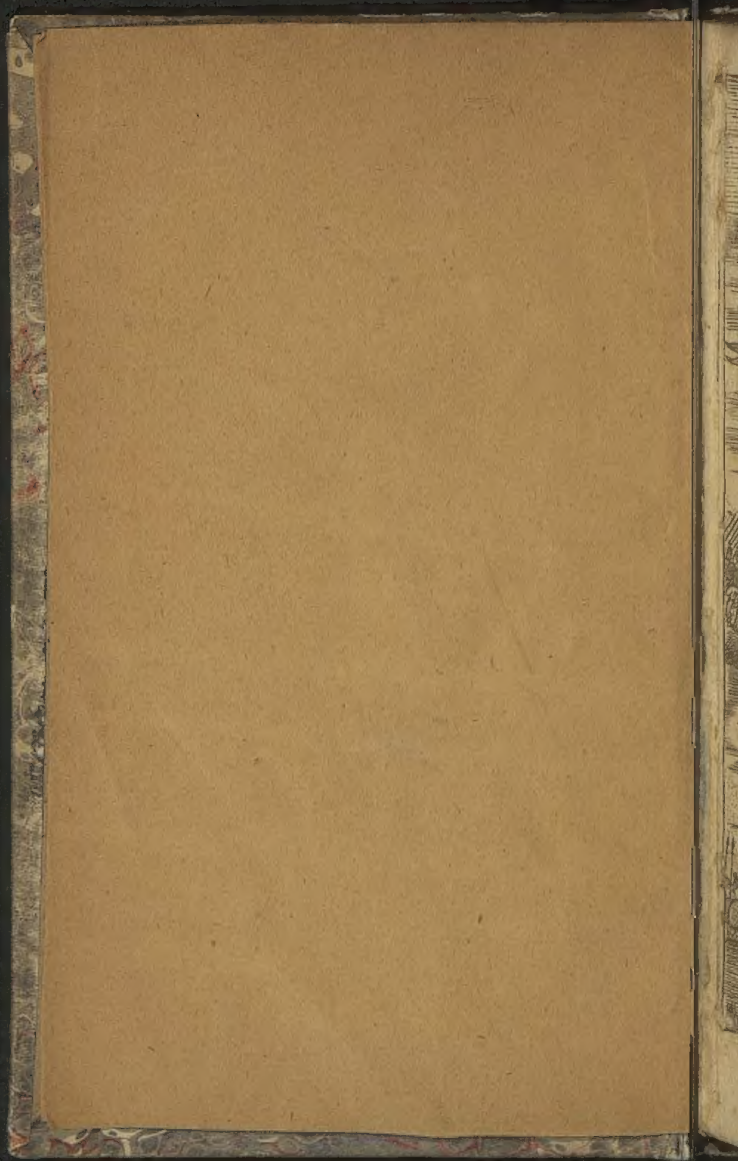
P



10477







0157 1/2

SENNA JAWIE  
albo  
WIDOWISKO STAKSEAWA  
ORZECZOWSKIEGO

DOM RZECZY POSPOLITEN  
DOM DOBROTA WLAJNOGO



Salikows's



SEN na JAWIE

*Albo*

WIDOWISKO.

STANISŁAWA  
ORZECHOWSKIEGO,

*w Którym;*

Postawa zamieszaney i ucie-  
mieżoney Rzeczypospolitey,  
tudzież naprawienia icy  
sposób okazuje się

przez

M. ZYGMUNTA ALEXANDRA

W Ł Y N S K I E G O,

*w Akademii Krakowskiej Filozofii*

*Doktora, w Szkołach Nowodworskich*

*Professora, Szkół Kazimier-*

*skich Seniora.*

z Łacińskiego na Polskie

PRZETŁUMACZONE.

w Roku Pańskim 1767.

---

w K R A K O W I E

w Drukarni Seminarium Biskupiego  
Akademickiego.

WIELMOZNYM.  
IMCIOM PANSTWU,  
KAZIMIERZOWI

na Zakliczynie,

<sup>10477I</sup>  
i  
MARYANNIE

<sup>Z</sup>  
KRASIŃSKICH.  
JORDANOM,

STAROSTWU  
SIEDMICHOWSKIM,

PANSTWU  
DOBRODZIEYSTWU.





# WIELMOŻNY STAROSTO,

Dobrodziecu.

BIBLIOTEKA



CRACOVENSIS

**Z** Razu, niż przyszło do ro-  
spoczęcia tey pracy, gdyś o  
niey, przedtym, często ze mną  
mówił, szło wszystko z oporem,  
ile: że na oczach stały; i czasu  
przyszczupłość, i dowcipu pły-  
tkość i ludzkich ięzyków uszczy-  
pki; alie skoro na myśl padły owe

A2

Mow.

Mowcy Rzymskiego słowa \* ci  
co na skrzypcach grawaia,  
po swoiey, nie pospółstwa  
woli, głos i stróy miarkuią  
snađno przystąpił rozmyśl skto-  
nić wolą na żądania Pańskie,  
którym ieżeli zupełnie dogodzić  
nie potrafię, zatrudnienie szkol-  
ne, do którego mnie mój urząd  
wiąże, snađną (rozumiem) zło-  
ży mnie wymówkę. Na koniec w  
nieudółności samey, która się tra-  
fić może, tym bardziey się wyda  
powolność moia, iako na rozkaz  
Jego, bez względu na przemo-  
żność swoię, trudne z chęcią ro-  
spoczynam rzeczy.

Wiąże mnie zaś do tego,  
doświadczona od kilku czasów

\* ii, qui fidibus utuntur, suo, non multitu-  
dinis arbitrio, cantus numerosq; mode-  
rantur. Cic: 6. Tulcul:

Oboyga

Obojga Wielmożnych. WC:  
Państwa Dobrodzieyswa łaska-  
wość, która, iak stan mój, któ-  
rym się zaszczycam, tak i mnie  
od pierwszego poznania w oso-  
bliwszym mieścić raczy wzglę-  
dzie. Nie szukam iednak, (iak  
zwyczaj niesie) przypodoba-  
nia, z długiego wyvodu Prze-  
świątłych PRZODKÓW Wa-  
szych, wiedząc dowodnie; że  
ich i świeżo, i dawniej, godniej-  
sze daleko chwałyły usta, i mając  
za to; że i z Was samych obfita  
pochwał wynika osnowa.

Ząiste, czyni naypier-  
wey ten po sobie zaszczyt, Wiel-  
można MARYANNA z Kra-  
sińskich zacna Matżonka  
Twoia, którey wysokość krwi,

wiel-



wielkość Jmienia, wiekopomność  
Rodu, z niezwykłych  
Rzymskich wywiedzioną KOR-  
WINOW, ieszcze starożytne  
Liwiusza, w Xiegach swoich  
zapisało pióro, i nie przerwanie  
aż po te czasy, tak w świeckim,  
iako Duchownym stanie, (a)  
w Naiśnieyszych, (b) Ja-  
śnie Oświeconych, (c) Jaśnie  
Wielmożnych, słowem w nay-  
pierwszych słynie Dostoieństwach.  
A naybliżey w Jaśnie Wielmo-  
żnym MICHAŁE HIERONI-  
MIE Korwinie HRABI  
na Krasnym KRASINSKIM.

[a] iako to: w Naiśnieyszey Xiężnie Króle-  
wiczowy Jmci

(b) w Jaśnie Oświeconey Xiężnie Woiewo-  
dzinie Lubelskiej.

(c) w Jaśnie Wielmożnym Biskupie Kamie-  
nieckim.

Pod-

Podkòmorzym Rożańskim  
Marzałku Konfederacyi  
Prześwìetney Ziemi Ciecha-  
nowskiej, zacnym zacney Cò-  
ryOycu, którego i wielkie w Krò-  
lestwie zasługi, i uymuiące ka-  
żdego przyiaźń, duszy ciała i  
szczęścia dary, tak wiele w ludz-  
kich dokazuiaj sercach; że (gdy-  
by można) samegoby Mu przy-  
chylono Nieba. Niemnieyszą po-  
sobie obiecuią sławę ADAM,  
Starosta Ciechanowski, JAN  
JOANNA i ANGELA, ie-  
dnym Krwi związkiem spoione  
Ródzeństwo, Którzy nie prze-  
staiąc na tym, że w wielkim  
Domu, do wielkich urodzeni sto-  
pniów, ziemią ieszcze i mo-  
rzem, w Ojczyźnie i indziej, o

ten uojkoności troskliwie sta-  
raią się wybór, który w obojey  
płci, do naywyższych Urzędów  
pierwszeństwo trzyma.

Nuż znówu: właściwe Fey sa-  
mey przymioty; piwaga bez wy-  
niosłości, rozum bez chytrości,  
szczodroblliwość bez chluby, szczer-  
rość bez obłudy, dobroć bez żół-  
ci, piękność urody, układność  
ciała, wesółność w posiedzeniu,  
ostrożność w mówieniu, ludz-  
kość w przysiępności, dzilność w  
przymileniu, grzeczność w uni-  
żeniu, żywość w naymnieyszym  
ruszeniu, caleby u nieprzyjaciół  
samyh znalazły szacunek.

Dopełniasz tey sławy całym  
życiem twoim, Wielmożny Staro-  
sto Dobrodzieiu, pełniąc te

wszy-



wszystkie obowiązki, które się  
Bogu i Ojczyźnie należą. Nie  
zbywa na niczym do przestania  
potomnym czasom nieśmiertel-  
ney sławy, krom tego; że ci  
zbyt wczesna śmierć, w samey  
wieku złotego porze, wielkich  
przymiotów zabrała Jedynaka,  
co że mile wszystko z Oycow-  
skiej Boga przyimuiesz ręki,  
dał ci w zadatek pociechy Cor-  
kę, najmileyszą w życiu Twoim  
TEKLE, w której roztropność  
nad lata, wdzięk nad zwyczaj-  
ność, rzężwość nad siły, cwi-  
czenie nad tryb niemowlęcy i  
lgnąca do dobrego skłonność,  
wszelakie ludzkie przewyższa  
nadzieie.

W tym sobie tylko krzy-  
wdę nie iaką czynisz, lecz wię-  
kszą

kszą przed Niebem załugę, że  
przez wrodzoną znikomości  
wzgardę, stronisz przed wszelką  
okazałością świata. Atoli z tey  
samey Xiążeczki; która nakła-  
dem i kosztem Twoim wychodzi  
z druku, wprędce się każdy  
domysleć może wspaniałości u-  
mysłu twego, iż takiemi ieno lu-  
biteś i lubisz zabawiać się myślą-  
mi, które się do objaśnienia i u-  
szczęśliwienia całego Narodu  
zmierzać zdają. Jakóż co inni,  
na ktotofilach i rozrywkach dni  
życia trawia, ty wiek twój  
pędzisz na nieustannym waro-  
waniu Xiąg, lub miłym z uczo-  
nemi ludźmi obcowaniu. A za-  
tym licha moja praca, w Pań-  
skie bezpiecznie garnie się Ręce,

pewna będąc; że zwykłym bę-  
dzie przyjęta sercem, którą;  
gdy z winnym składam u nóg  
Pańskich Obojga WWW. W.  
MCM. Państwa Dobrodzie-  
stwa uczczeniem, życzę, niech  
zgodnym a zobopólnym żądaniom  
Waszym, przy czerstwym, i dłu-  
goletnim życiu, najpomyślniejsze  
wszystkie dogadzaią losy.

A. O.

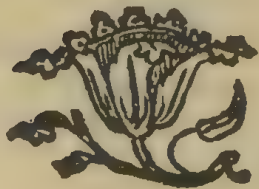


## Do Czytelnika

**X**iążeczka ta, iak mała w  
sobie co do oka, tak w  
pilnym czytaniu, ledwie nie  
tyle wszędy ciekawych oso-  
bliwszych i zbawiennych,  
zawiera uwag, ile liter liczy,  
gdyż iedno z drugiego coraz  
inśze wypływa. W krótkiey  
osnowie, pod zmyślonemi, a-  
le zdatnemi, tak znaków, iako  
rozmaitych osób imionami,  
pochylonego, a potym posta-  
wionego na nogi Państwa,  
żywy, iak w zwierciedle,  
w każdego czytaiącego myśli  
maluie obraz: przewidziane  
nieszczęścia tak odlegley-  
sze, iak bliższe, iasnie wyty-  
ka, sposòb pozbawienia się  
ich

ich przepisuie, Rządu zawia-  
fy gruntowne i niewzruszo-  
ne podaie, zgoła wszystkie  
kraiu Naszego części, skła-  
dające trzy Stany, roztrzą-  
sa, ocala i ubespieczy, tak  
dalece; że iej się naczytać  
dostatecznie nie można.  
Przetóż od lat przeszło stu,  
kilkakroć razy, pod zaszczy-  
tem bardzo zacnych Imion,  
iako: FREDRA, sławney  
pamięci Kasztelana Lwow-  
skiego i wielu innych, pier-  
wzych w Królestwie Pa-  
nów, w łacińskim języku  
drukowana bywała, teraz  
za powagą równie życzące-  
go dobrze Oyczyźnie Syna,  
przetłumaczona po Polsku,

w Polskim, Polakom oka-  
zuie się stroiu, aby tym ła-  
twiey, iako ziomek poznana  
i zrozumiana być mogła.  
O tę szczegulnie uprasza ła-  
skę, aby iey żaden z niepo-  
czesnego słów przerobienia  
i kroiu, ani szacować, ani  
nicować nie chciał, treść  
tylko samę w niepozorną  
przybraną barwę, ściśle, i  
ściśle rozbierając, aby każdy  
wysokim swym zdaniem  
zważać skutecznie raczył,  
w głębokim pokoiu, ży-  
czy sobie. Bądź zdrów  
i łaśkaw.







SEN na JAWIE.

*albo*

WIDOWISKO

STANISŁAWA

ORZETCHOWSKIEGO

ROZDZIAŁ I.

**G**Dym po morzu Greckim żeglował, będąc zaniefiony od wiatru na Wyspę PATMOS, wyśiadłem na ląd, a co się trafiać zwykło tym, którzy w niezna-  
iomey Krainie zostają, nayprzód przypatrować się zdaleka i wszystko dziwić, potym, widząc wszystko wokoło bezpiecznie, począłem bliżej postępować. Alić, przez gaik pobudynki iakieś ogrodzone płotami z tatarskiego żela, dziwney wysoko-

A2                      ści

ści i roboty, niby przezemgłę pokazywać się poczęły, do których ja, chcąc się rzeczy dowiedzieć umyśliłem doysć. Plac, na którym szańce okopane były, był bardzo obszerny; i dla rzek wkoło niego płynących niezmiernie wesoły. Tam uyzrąwszy otworem stojącą bramę; w samym do niey wchodzie dostrzegłem strożow, twardym snem złożonych, wpoł uzbroionych, iednych nagich, drugich mocno winem upoionych, których, po rozmaitości odzienia, sądziłem być moimi żiołkami. Podczas tak wielkiej gnuśności straży, wolnym krokiem wledełem na otwarte podwórze, gdzie mi się widzieć dało, iż nieprzyjacielskie Woyska, z bronią na niego, ze wszystkich stron czatowały, na których weyjrzenie zdjęte strachem serce, wnohiło sobie, że iakowś  
osta

ostatnie tuż nad karkiem nie-  
szczęście. Z północney strony  
stało Wojsko po kryiawkach i  
pagorkach leśnych, na kilka  
Pułków podzielone, lecz nie wy-  
chodzące na równią; na wierz-  
chu chorągwi niosące napis:  
MOSKAL. od Wschodu sayda-  
czna iakaś długim szeregiem bez  
wszelkiego porządku wypadała  
zgraia, z napisem na chorągwi  
TATARZY KOZACY. Od  
których pogranicza niezmier-  
na moc z mieczami, krwii zdoby-  
łaknąca, wielkim pędem biegła  
z miesięcznym na chorągwiach  
napisem: TURCY MACHOME-  
TANI. Między południem i  
wschodem, stało Wojsko do bitwy  
spodobne, którego Wodzacięszko  
było rozeznać. Raz pokazywał  
po sobie Chrześcianina postać,  
a drugi raz frogiego Babarżyn-  
ca, gdyż z poplecznika Tu-  
reckiego wydawał się straszny,  
z na

z napisem WOŁOSZY. Od Zachu-  
 chodu na wielu mieyscach sta-  
 ły rozsadzone hufce, czy nie-  
 przyjacielskie? tego nie wiem,  
 w woienne iednak opatrzenia  
 mocne i niewiedzieć, co, po ci-  
 chu, między sobą radzące, na  
 których chorągwi na wierzchu  
 widać było napis NIEMCY.  
 Nadchodziły procz tego inne  
 Woyśka, lecz żadnego, cale na-  
 pisu nie miały.

## ROZDZIAŁ II.

Szańc, na którego wszedłem-  
 dziedziniec żadnemi zgoła ba-  
 szdami, ani na bramie, ani koło par-  
 kanów opatrzony nie był, na  
 bramie był napis: BESPŁE-  
 CZENSTWO. którey straż, ia-  
 kom powiedział, tak ciężko za-  
 śnęła, że icy same nawet nie-  
 przyjacielskie niaizdy obudzić  
 nie mogły. W posrzód dziedziń-  
 ca,



ca, pod pewnym odległości rozmiarem, były rozłożone domostwa, czyli raczej oboz, między którymi na osobliwszym miejscu był namiot z płótna zrobiony. z napisem: DOM RZECZYPOSPOLITEY. Ten miał dwa przyległe z obu stron budynki, jeden po prawey, z napisem DOM SPUSTOSZAŁY, drugi po lewey stronie: DOM ZGWAŁCONY. we drzwiach domu spustoszonego siedziała niewiasta, z uczciwą wielce poniekąd twarzą, z oczyma gorejącymi i nad zwyczajną moc ludzi bystremi, lecz dla łez i żalu od cery odpadła. W iedney ręce trzymała Kielich z Hostyą, w drugiey Klucze, suknie miała z cienutyńskiego płótna, nie ludzką, iako znać było, sztuką, szyte, lecz filnemi czyiemis rękami tkane. Na podółku położoną trzymała książkę, na pierśiach było

7. ORZECZOWSKIEGO.

było napisane słowko: BOGOBOYNOSC, od uszu szedł napis: SŁOWO BOZE. od ust OPOWIADANIE. od oczu. NADZIEIA. od pierśi Stolicy ferec WIARA. od rąk UCZYNKI MIŁOŚCI, na samym kraiu przynogach PRZYKŁAD ŻYCIA. W progu zaś domu zgwałconego siedziała uroda i pięknoscia znakomita niewiasta, ale słaba i od ustawicznego nieszczęścia już prawie dolegliwości nie czująca. W lewey ręce szalę, w prawey miecz bezecnie zadrdzewiały trzymała, z przydanym napisem: SPRAWIEDLIWOSC na frzodwadze szali, napis był. ROWNOSC na mieczu zaś: KARA ZŁYCH, OBRONA DOBRYCH. Na tey pości na kto-rey DOM BOGOBOYNOSCI założony był, stał inszy budynek ołszerny tak wybudowany w ślupy; że cokolwiek działo się

we

wewnątrz, gmin wokoło stoiący mógł widzieć, na którym napisano było: DOM RADY. Na boku Domu sprawiedliwości stał złotem haftowany namiot, z gałką wyzłoczoną, wietrznik srebrny z orłem mający, nad którym był biały latający gołąb, niebieskim światłem oświecający wszystko, napis miał: DOM KROLEWSKI na tyle DOM RZECZYPOSPOLITEY. Po oglądawszy różne rzeczy, obaczyłem także takowy namiot: wktoren jeden złożone wielu bogactwa widać było. był okazały i wspaniały, zewnątrz i wewnątrz złotem i perłami sadzony, między Herbami Domow, miał napis: DOM DOBRA WŁASNEGO zdawał się być wyrównywający Rzeczypospolitey. ponieważ na wzór iey, miał dwa przyległe budynki, któremi pobok obwarowany był,  
ale

ale na nich z obu stron po dwa było a odmiennych napisow. Bo, jeden z przodu DOM ZASŁUG z tyłu DOM CHCIWOSCI. Drugi z przodu DOM ZACNOSCI, z tyłu zaś DOM OKRUCIENSTWA. A to dla tego, że ktoby na same pobudynki dziedzińca y domów patrzył, a, coby z tyłu było? nie zważał, mocnoby oszukanym został. W DOMU WŁASNEGO DOBRA widać było, że się tam znajdowała Wielkorada wielą napelniona tak Duchownemi iako i Swieckimi, nie robiącemi, nic inszego, tylko; żeby te bogactwa, które podli ludzie wnotili, chciwie między siebie rozszarpali i rozebrali. Kto to widział, łatwo zrozumieć mógł, co za starania owej Wielkorady były w owym Domu, i między owym korzyści szukaniem, czego aby bezpiecniey  
pil



pilnować mogli, pobudynki same  
ofadzeniem dział, żołnierzem i  
rowami opasane były.

## ROZDZIAŁ III.

**S**Tało gromadnie mnóstwo lu-  
dzi: czas na baykach tra-  
wiące, rozważając, iakieby  
rady (gdy o swoich rzeczach  
żaden radzić nie umiał) chwy-  
cić się mieli? aż nagle z Domu  
DOBRA WŁASNEGO wypadł-  
szy na koniu niewiaśta, po mię-  
dzy nich wbiegła, targająca się  
na wszystkich bez obłazu z wsze-  
lakim pocisków i broni rysz-  
tunkiem, pod którą twardousty ru-  
mak potargawszy cugle, py-  
skiem inozdrzem żwawo pryska-  
jący, niepohamowanym pędem  
na ludzi leciał i wielu na ziemię  
śmiertelnie obaliwszy deptał  
nogami. Niewieście imie było  
ROSPUSTA przy niej obok  
szły

szły BUNT I WZGARDA URZĘDU, która, gdy około Rze-  
czypospolitey Domu, tudzież  
fameyże Bogoboyności i Spra-  
wiedliwości iachała, zuchwale  
koniem na obiedwie natarła i  
one złorzeczeństwy nakarmiła,  
naktórato zbrodnią, ona się  
nayıpierwsza odważyła. Z tey  
strony szła moc niezliczona kon-  
nych, niby dla uśmierzenia za-  
mieszania, i szerołą drogę liczbą  
swoią czyniła, tak; że tąż  
samą drogą natychmiast, wpa-  
dły trzy inne niewiały błysz-  
czące się od wielości złota,  
których po między sobą pokre-  
wienstwo, pokazywało twarzy  
i sukien podobieństwo. WYNIO-  
SŁOSC ŁAKOMSIWO I ZBY-  
TEK. Za temi szło czterech Mę-  
zów KRZYWOPRZYSŁĘ,  
SIWO, CUDZOŁOSIWO z  
rozmaitemi lubieżnościami w  
poścąć niewiały przybranemi,

tudzież MEZOBOYSTWO I UCISK NIĘWINNOSCI. Tych dwoyga szlady Krwią za sobą broczyły. Za temi szła ZEMSTA i z tyłu na nich spoglądała, iakby ich miała za pierwszą zaraz sposobnością ukarać. Tym tedy i pierwszym mocno pogroziłwizy ręką, ułtapiła od ich towarzystwa, a pominąwszy rozpusztę ze swoją gromadą, tudzież pominąwszy Wielkoradzki Dom, wolno sobie szła.

## ROZDZIAŁ IV.

**T**ym czasem z pod owego prostego namiotu wyprowadzono wozek stary i bez dyszla, bądź że się dla starości zepsuł, bądź że go przez moc połamano, który woł i zrzebna Mulica ciągnęła, Męszczyżny iakieś rozmaitego stanu (iakom uważał) na grzbietach niosące. Mała nadzieia

dziewia była iazdy, bo każdy na  
swoię łtronę bydlę ciągnął.  
*WOŁ* taki miał napis: *WOŁ SIĘ  
NAPIERASIODŁA, a SZKA-  
PA CHCE ORAC.* Mulica zaś  
z tym napisem: *IAK SIĘ O-  
ZRZEBIE TO WAM BĘDZIE  
LEPIET* W frzodku wozka, by-  
ły trzy krzesła nie iednakowe:  
z pomiędzy których na wyższym,  
siedziała Panna nieiaka, urody  
piękney ale w sukni wytartej,  
i włosy niepocześnie leżące ma-  
iąca twarz także wybladła, we  
łzach tonące oczy, znakiem by-  
ły, że musiała być chora, na-  
pis miała *RZECZPOSPOLITA*  
tudzież Bogoboyność równie za-  
łośna wraz z Sprawiedliwością  
Siostrą swoją chora, wsiadła na  
wóz, i każda na swoim krześle  
usiadła, Rzeczpospolitą między  
sobą siedzącą obłapiły, na któ-  
rych łzyie Rzeczpospolita zem-  
dlałe ręce opuściła. Potym,  
Dzie



Dzieweczki dwie, zozawozkiem idące, Wozek rękami podpierały, ze znamionami: NADZIEIA CIERPLIWOSC, obie szlochające, żałosnym weyzrzeniem wżysłkich wokoło stojących do politowania nad sobą pobudzały. Tak tedy iadąc Rzeczpospolita, za nieswornym Wożicielów i bydła poszarpem, trochę pozno do Domu Wielkoradzkiego, do którego dążyła, zaiachała. Stanąwszy przede drzwiami iego, i mniemając, że iey dla długi niebytności niepoznaią, powiedziała, że się obawia, aby iey, że nic nie przyniosła z sobą, nie zabroniono weyścia, a potym spyta się Sióstr, niemialyliby co przy sobie złota? któreby na podarunek Wielkoradzie ofiarować mogły. One odpowiedaią: iż nic cale nie maią, nie każą iey iednak tracić ferca, ponieważ ich Rodzicielką  
by

była, a oniecy Synami. Pokazując im (mówiąc) Macierzyńskie łono, z którego życie wzięli, pokazując pierś, która ich karmiła, pokazując ręce i barki, które ich piałowały, i na te doświadczenia stopnie wyniosły: to uczyniwszy, nie rozumiemy, aby tak okrutnemi być chcieli, żeby cię, z miłym przeciwko tobie wyszedłszy obłapieniem, nie przyjęli, i czci powinney Matce z uszanowaniem nie oddali, chyba by tak nie baczni na ciebie i na siebie byli, żeby samych siebie nie kochali, kto bowiem Matki nie kocha, zdaie się, że sam siebie nie kocha i ma sobie za złe, że go na świat wydała.

## ROZDZIAŁ V.

**T**E rozmowę niewstydlawa  
niewiasta imieniem NIE-  
WDZIE

WDZIĘCZNOSC, wzgardzi-  
wszy nią, iako niedołęzną i ne-  
dzną, zmarzczywszy czoło,  
przerwała. Ztamtąd wte stropy  
wyszła Panna z oczu i twarzy,  
cała iaśniejąca na kształt Słoń-  
ca, na piersiach napis mająca:  
PRAWDA. Ta wzrok na po-  
woz Rzeczypospolitey obró-  
ciwszy, chętnie ją obłapiwszy,  
pyta, coby to znaczyło? że tak  
śmudna, słaba i bez wszelkiego  
przyzwoitego, okrom Sióstr,  
orszaku, do Wielkoradzkiey  
przybyła Jzby? Owa: przycho-  
dząc (prawi) do Synów, któ-  
rychem na to porodziła i wy-  
piełęgnowała, aby mnie wzajem,  
w moiey potrzebie ratowali, aby  
póki ieszcze żyję, mnie dla sie-  
bie, i samych siebie dla mnie,  
przy zdrowiu zachowali. Ale  
kiedyż oni są? że żaden prze-  
ciw mnie nie wychodzi, żaden  
Matki nie wita! Nie dziwuy się

B

(rze

( rzecz Prawda ) bo żadnego w  
 Domu nie masz, oprócz niektó-  
 rych staroświeckich szladów w  
 prochu zostających. Ci zaś; któ-  
 rych za filarami siedzących wi-  
 dzisz, są u ciebie prawda zaflu-  
 żeni, ale nie będąc znaczni, na  
 twoję szczodrobliwość patrzą, a  
 gdy ty nic nie masz, oni też nie  
 mają. Dla tego im też nie po-  
 wierzono starania. Są między nie-  
 mi i inni, lecz ieszcze bardzo  
 młodzi, którzy ci ieszcze dać  
 nie mogą rady, mam iednak do-  
 brą nadzieję że wkrótce o tobie  
 wielkie mieć będą staranie. Owi  
 zaś ktorycheś się tu już spodzie-  
 wała zaśląć, ieszcze nie przyzli,  
 bo wstąpili do DOMU DOBRA  
 WŁASNEGO, gdzie całe dni  
 trawić zwykli, przywiązawszy  
 się do niego samego, żeby zaś  
 o tobie radzić mieli, ani im to  
 w myśli nie postoi. Bo że Seymy  
 swoje odprawują, czynią to pod  
 tak



tak kształtnym pozorem, iżbyś  
 na to przyśięgła, że w tym  
 wszystkim około ciebie chodzą,  
 z tym wszystkim; do tego zmie-  
 rzaią, aby własne ich dobro, a  
 nieprzyjaciel twoy, w całości  
 wiekowało; Atoli i te Ziazdy,  
 jużby porzucili byli, gdyby ich  
 była Podkomorzyna twoja WOL-  
 NOSC SZLACHECKA nie  
 utrzymywała, Jak oni bowiem  
 (gdy się razem znidą) otwo-  
 ie dobro stoią, pokazują ich chę-  
 ci i zdania, które porządkiem  
 dawać zwykli. Które jeżeli ma-  
 ło do uwierzenia pomagają,  
 przypatrz się ich iachaniu, któ-  
 re już ma nastąpić. Albowiem  
 tyś tu sama tylko, opuszczona,  
 niby obca inie znaioma przy-  
 była, co zaś DOBRO WŁASNE  
 które z twoicy łaski na twym  
 chlebie, życie izrosło, w towa-  
 rzystwie ich w złotey karecie,

wtym nawet czasie gdy, o tobie  
zaradzać będą, przyedzie.

## ROZDZIAŁ VI.

**Z**alawszy się Izami Rzeczpo-  
spolita, poczęła dawać wia-  
rę Prawdzie, aż oto głos trąb  
i łoskot kotłów zagrział, i  
trzech zaraz pokazało się u-  
zbroionych Mężów, prosto do  
Rzeczypospolitey przychodzą-  
cych: pierwszemu nazwisko na-  
pisane było: PRZYIAZN ZMY-  
SLONA, który siedząc na ko-  
niu siwey maści, lisa za szczytę  
prowadził. Drugiemu było:  
NIENAWISC DOMOWA, ten  
iachał namyszatym koniu, wil-  
ka z łowu na sznurku prowa-  
dzac. Trzeciemu NIEPRZYIA-  
ZNI IAWNE, który Niedzwie-  
dzia na żelaznym łańcuchu pro-  
wadząc, na koniu kasztanowa-  
tym iachał. Ci napadłszy Rze-  
cz-

pospolitą przede drzwiami  
Wielkoradzkiego Domu. na swo-  
im powoźcie, potwarzami ią zela-  
żyli, że uboga Niewiaśta w tak  
poważnym miejscu, gdzie Kró-  
lowi i Wielkoradzcom drogę by-  
ło zostawić potrzeba, stała.  
Gdy oni tedy wielkim pędem  
przylecieli, i na woz natarli,  
szarpnąwszy się bydlęta, każde  
w swoje stronę, potłukłszy, czy-  
li rozerwawszy, na kawałki po-  
woz, nędzną Rzeczpospolitą do-  
ść już przedtym przez się sta-  
bą, wraz z choremi Siostrami  
żałośnie i wielce niegodziwie  
wywracają, które, gdy ze stoł-  
ków obalonych pospadały, Nie-  
wiaśta nieiaka imieniem SZAR-  
PANINA, przyszedłszy za one-  
mi trzema Mężami, krzyczała:  
że ostatek, co miała Rzeczpo-  
spolita, rozszarpać i wydrzeć  
jej trzeba, a onę samą na wie-  
czne wtrącić więzienie. RO-

SPACZ

SPACZ zaś towarzyszka szarpainy, porwawszy nóż, gdy go chciała wiew gardle utopić, skoro na nią skoczyła NADZIELA, zamyśłu odstąpiła i nóż w pokrowiec schowała. Samey nawet Bogoboyności stłuczono kielich, świętości, które niośła, niegodziwie na ziemię upadły. Sprawiedliwości, miecz i Szale złamano. Zawstydzone tą krzywdą Panny, zebrawszy swoje sprzęty, z żałosnym upłakiwaniem, dzwigając Rzeczpospolitą, i za przodkującemi dla ułatwienia drogi służebnicami na poły umarłą do swojego Domu w lektyce odnoszą, i na ubogim posłaniu składają. Nieboga BOGOBOYNOSC, znowu sobie w przyślonku Domu swego siadła, podparłszy Głowę Ręką, właśnie iak gdyby niczego innego, tylko śmierci i końca czekała, potym Sprawiedliwość, nie podniosłszy nawet w

poł-



pół złamanego miecza, siedząc na progu Domu swego, zapatrzywszy się na oblicze Bogoboyności, rzewliwie płakały.

## ROZDZIAŁ VII.

**G**Dy się to z Rzeczpospolitą i z iey towarzyszkami dzieie, wychodzi znowu owa ZEMSLA z pełną czarą, iadem zaprawionych drożdzy i stojące w około mnostwo częstuie, które co się z niey tylko napiło, natychmiast z owego gminu wyszła Niewiasta imieniem DWORNOSC, i wytwornym krokiem w Dom RZECZYPOSPOLITEY weszła, a splanadowawszy i pomieszawszy wszystko, na ostatek śmiało wydarłszy SPRAWIEDLIWOSCI miecz, żeby się nie miała czego bać, do Bogoboyności smutney na progu siedzącey przyszedłszy, klucze iey z ręku wydarła i do

Świą-

Swiatnic Kościelnych weszła,  
Xięgi wszystkie pozrzuciła, po-  
targała, nogami podeptała. Za-  
tą szła infza Niewiaśta imieniem  
WATPLIWOSC prowadząc za  
sobą BŁĄD. Dopieroż niecno-  
tliwa iakaś Niewiaśta GWAŁCE-  
NIE przyszedłszy, tak to, co w  
przyfonku, iak i to, co w samym  
Kościele, dla pobożney pamią-  
tki postawione było, powywra-  
cała i pokruszyła. Natychmiast  
Mąż nie iaki wściekły, nazwany  
SWIĘTOKRACIWO rzucił się  
na dostatki Kościelne, i cokolwiek  
miał Dom Boski Srebra i złota,  
to sobie przywłaszczył. Wlot nie-  
poczciwa BEZBOZNOSC i na  
same Ołtarze i na sam targnęła się  
Przybytek, a Świętości na Zie-  
mię wyrzuciwszy, bezbożnie zde-  
ptała. To gdy się przy BOGO-  
BOYNOSCI najmniej się nie  
opierający działo, nadeszła  
fzkaradna Niewiaśta imieniem  
BLU-

BLUZNIERSTWO na Boga  
wszelkie złorzeczeństwa miotaia-  
ca. Znak, którym Zbawiciel zwy-  
cieżył, znakiem przeklętym na-  
zywająca, i wiele innych rzeczy  
(na które drży Dusza) na Wsze-  
chmocną Istotę Boską i niedości-  
głą Wielmożność Jego niewsty-  
dliwie szczekała. I o porobiwszy  
gdy już nic całego, nic nie naru-  
żonego, nic nie zgwałconego  
nie zostało, wszedł człowiek dzi-  
wney wysokości, niby z liczby  
Olbrzymów imieniem \* BOGO-  
PRZECTWO i wszystkie owe  
Siostr uczynki pochwalił, które  
tak będąc pochwalone, przedzi-  
wnie się cieszyły i iemu się przy-  
chlebiały. Aż oto gdy ci z Ko-  
ścioła wychodzili i różne łupy  
złote i srebrne, Kielichy, Patyny,  
Swieczniki, Ampułki, wynosili,  
natychmiast z nienacka Smok o  
trzech głowach przypadł: pier-  
wsza jego głowa była pisa, ślepa,

\* to jest Atkeizm

zna

z napisem SLEPOTA, druga podobna do Nosorożca z napisem WOYNA, trzecia sępia z napisem, POWIETRZE, pod brzuchem był napisany GŁOD, około wszystkich głów były litery NIEWOLA, na nogach ZBURZENIE czyli WYCIECIE i SPUSTOSZENIE, na grzbiecie KONIEC albo ZGUBA, na ogonie WIECZNA NIESŁAWA.

## ROZDZIAŁ VIII.

**N**A zobaczenie, Smoka, gdy tak wielkie zadumienie i strach uderzył, że wielu iak wryci postanęli, za zbiegnięciem się zewsząd mnostwa, nowe wojsko od DOMU DOBRA WŁASNEGO pokazywać się poczęło. Najpierwsi byli Mężowie z sędziwości poważni w szarłatne Togi przybrani i w białe Rokiety, na białych koniach iadący,  
nad

nad któremi Przepiórka wraz a  
z wolna lecąc, niosła w dziubku  
chusteczkę nakształt żagla, na  
której napisane było BISKUPI  
za temi zaraz następowało pie-  
tnastu lub więcej podeślých  
Starców, pięknych z twarzy i  
zuśt wspaniałości znacznych,  
na których wyfokiey chorągwi  
napisane było WOIEWODOWIE.  
Za niemi tuż zaraz wielka liczba  
Mężów pewnym szykiem nastę-  
powała, nazywali się ci Mężo-  
wie KASZTELANI Aż oto  
czterech wozowców z podpisa-  
mi POSPOLSTWO, HALA-  
STRA, ZAMIESZANIE, U-  
TRAPIENIE, błyszczącą się od  
złota i sioniowey kości karete  
ciągnęło, w której siedziała nie-  
wiaśta tak pyszno ubrana, że bla-  
skiem szarłat i złota oczy ludz-  
kie ćmiła, nazywała się DOBRO  
WŁASNE, przy nogach iey sie-  
działy dwie Niewiasty, podwoy-  
ne



ne mające napisy, na czołach  
ZASŁUGI ZACNOSC. z tyłu  
zaś tamtey CHCIWOSC, a tey O-  
KRUCIENSTWO, tym właśnie  
kształtem: iakim i ich Domy. Za  
Karetą DOBRA WŁASNEGO  
fzedł niezmierny tłum oboyg-  
Stanu ludzi i wielka Dzieci hur-  
ma, które palcami, Dziadów Pra-  
dziadów, i Przodków swoich  
wskazowały, i żeby się poza niemi  
nie zostały, pilno tego strzegły.  
Tu gdy wszystkich Wielkoradz-  
ców napominało pospolstwo,  
aby błakające się owe straszydła,  
ROSPUSTĘ, a potym, nadeszła  
DWORNOSC uważali, a że pe-  
wną groziły zgubą, czyli raczey  
same były zgubą, zpomiedzy sie-  
bie wyrzucili, i od Oyczyzny na-  
fzey oddalili, puszczali to mimo-  
uszu, iak gdyby nie słyszeli, i iak  
gdyby próżnym pospolstwa  
zgryźlikiem gardzili. Lecz gdy się  
tłum snuć począł, skała która  
tam.

tam śnadź leżała, wydobywszy głosu te wyrzekła słowa: **MY TWARDE KAMIENIE CZUJEMY, CZEGO WY LUDZIE NIE CZUJECIE, NIE PORUSZAŁA WAS CUDZE PRZYKŁADY, PORUSZA WAS WASZE.** Te usłyszawszy słowa takie zatrwożenie na wszystkich serca padło, że kilku Wielkoradców niezwykłą rzeczą przestraszonych, napół umarłych, pospadało z koni. Wiachawszy potym **DOBRO WŁASNE W DOM RADY** pierwsze ze swoimi sługami zasiadło miejsce, i zawarto bramę, tak dalece; że oprócz Króla nikogo, więcej nie wpuszczono.

## ROZDZIAŁ IX.

**N**A tychmiał po wystrzeleniu z dział i uderzeniu przy wielu trąbach w kotły, z namiotu  
Kró

Królewskiego wysypała się wielka gromada Rycerzów, w złote łańcuchy przybrana, ale w cudzoziemskim stroiu, pomiędzy któremi otoczony wielą Sługami, niosącemi wysokie Halabardy, Mąż czterdziestoletni okazałości Pańskiej, ogromney i wdzięczney twarzy, w czarney sukni, niosący na głowie złotą koronę w lewey iabłko złote, a w prawey Berło trzymając, iachał na koniu, nazywał się KROL, przed którym szło dwóch poważnych Starców z Laskami: RADA i WOLA. Jak tylko zaś Podkómorzy Koronny który się zwał CZUŁOSC ZNISZCZENIA, obaczył niedaleko Króla, z radością pomieszana z płaczem, do nóg się Jego rzucił, i nie tylko z prośbą poratunku zebrał, ale iak za powinność wołał, aby strapioną Rzeczpospolitą Panią swoją, nie tylko od domowni-

ków

ków swoich opuszczoną, ale nawet poszarpaną i uciśnioną odwiedzić raczył, a w przód niż się to do nieprzyjaciół doniesie, o ucaleniu iey zamyślać począł, i do samego przyłożył się dzieła. Bo ieżeliby ją w tym stanie opuszczoną zostawił, chyba cudem Boskim (gdyż iey ostatnie dokuczało nieszczęście) oprzeć by się można. Zewnątrz od nieprzyjacielskiej broni wiele się znajduie niebezpieczeństwa i strachu, wewnątrz zaś; tak się wszystko burzy i tak wielkie we wszystkich Stanach, tak Duchownych, iak Swieckich, wzmagają się bunty, że, ieżeli BOG sposobu nie doda, którymby można tuż następującą oddalić burzę, daremne są wszystkie ludzkie rady. Czuie albowiem, i już mi to prawie przed oczyma stoi, nie tylko z terażnieyszey przyczyny, że tak mocno Rzeczpospoli-

ta zachorzałszy łóżkiem się ba-  
wi, ale bardziey dlatego, że ni-  
kogo takiego nie widzi, które-  
goby tak ninieysze iak przyszłe  
nieszczęścia z tego letargu obu-  
dzić mogły; że iak umysłaie na  
zgubę i zatrącenie ostatnie noga-  
mi i rękami zmierzają, niby upad-  
ku Oyczyzny z radością czekaią-  
cy. Aby tedy z urzędu swego,  
podług należytey Oyczyźnie mi-  
łości i podług tego, iak wszystkie  
rzeczy do upadku nachylone wy-  
ciągają, Król na siebie to staranie  
przyjął, i do tego się zabrał,  
aby tak terażnieyszego złego, iak  
i bliskiego upadku, który nad  
Państwem iemu od BOGA po-  
wierzonym i oddanym wisi, pòki  
go iefzcze iakaś moc Boska u-  
trzymaie, nie zaniedbywał od-  
wracać, z wielkim upraszał pła-  
czem i na Boga, nieśmiertelnego,  
zaklinał Króla. CZUŁOŚCI  
ZNISZCZENIA wdzięcznaby-  
ła



Ja Królowi mowa i zdawał się iey  
 chętnie i pilno słuchać, a potem  
 samegoż CZUŁOSC ZNI-  
 SZCZENIA łaskawie własną po-  
 dnośszy ręką, między  
 inne Dworu swego Urzędniki po-  
 liczył. Tak tedy, iak prędko do  
 Domu Wielkoradzkiego przytą-  
 pił Król, od wszystkich z wielką  
 radością i weselem przyięty, i za  
 poprzedzającym CZUŁOSCIA  
 ZNISZCZENIA z RADA i  
 WOLA wprowadzony na swej  
 Stolicy zasiadł. Na Stolicy zaś na-  
 pis nad Głową Królewską był  
 iakowy: KROL KTORY SIĘ DZI  
 W PRAWDZIE UBOGICH,  
 STOLICA JEGO NA WIEKI U-  
 TWIERDZONA BĘDZIE.

## ROZDZIAŁ X.

S Koro więc pozasiadali wszyscy,  
 RADA Królewski Rządca,  
 zapowiedziawszy ucieszenie się  
 wszystkim, wspomniawszy sobie  
 C. 100. 10. 10. 10.

co trochę przedtym CZUŁOSC  
ZNISZCZENIA mówił, i o  
co prosił, w te do wielce mądre-  
go Króla mówić zaczyna słowa:  
napominając go; aby sobie nay-  
przód przypomniał, w iak wiel-  
kiey spokojności, z iaką czynów  
kawa, zdane sobie od f.p. Oycy  
swego przyiał Królestwa stara-  
nie? petyni; co za nadzieie do-  
brego Króla, nader wyfokai ca-  
le godna Króla, czyniła Jego  
przezorność? którego sobie nie  
przypadkiem iakowym, ale pra-  
wodziwie od Boga danego wszy-  
stkie poddane kraie winiszowały,  
tak wielkiemi rozum przymio-  
tami i tak wielką obdarzonego  
mądrością, ze wszystkich przed  
sobą Królow w tym przewyższał  
szczęściu, a iako inni panowania,  
tak on dobrze rządzenia Pau-  
stwem, zdawał się mieć doskona-  
łą umiejętność. Niewiedzieć zaś  
(rzecze) co się dzieie? że pod  
tak światobliwym iego panowa-  
niem

niem, nie wszystko nam się po-  
dług chęci wiedzie, owszem  
tak w Kościele, iak w Rzeczy-  
pospolitey dzieie się przeciwko  
wszelkiey sprawiedliwości i przy-  
stoyności. J ztąd widzimy, że  
nas iuż oczywiste chłofzczą ka-  
ry, a zawsze spodziewając się le-  
pszey rzeczy pory, w gorsze i co  
raz cięższe nieszczęścia wpada-  
my. Czego nie zdaie mi się być  
infsza przyczyna, tylko, nasze  
pospolite grzechy. Sprawiedli-  
wie bowiem nadzieie nasze Bóg  
w długie czekanie odwłoczy, a-  
by nawrócenie się nasze i popra-  
wę życia mógł widzieć. Spra-  
wiedliwy iest, i nicby nie był od-  
włoczył, gdybyśmy byli w po-  
prawie żadney nie czynili  
zwłoki, a ieżeli On dłużey po nas  
tego oczekuie, cośmy mu powin-  
ni, za còż nam ma być przykro,  
dłużey od niego czekać tego,  
czego nam nie powinien. Przetoż  
nie zdaie mi ię dziwno, że nie

wszystko do myśli mamy, ale to  
raczej dziwna, że nam się jeszcze  
tak szczęśliwie powodzi, w tak  
wielkiej rozpuszczeniu i odwróceniu  
wszelkiego starania od Rzeczy-  
pospolitej, w tak wielkiej nie-  
karności, że gdzie się tylko obró-  
cisz, nie więcej nie obaczysz,  
tylko zabójstwa, wydzierstwa,  
uciłki, świętokradstwa, mężo-  
bójstwa, nierządy, pfony, krzy-  
woprzyjęstwa, iż niepodobna  
wierzyć, żeby Świat, albo przy-  
najmniej to Królestwo dłużej  
stać mogło, w tylu w tak wiel-  
kich niecnotach. Zaczynam, ie-  
żeli i rzeczy potrzebie radzić i  
ludzkiemu oczekiwaniu zadość  
uczynić chcesz, oto proszę i ta  
moja rada: Najprzód abyś pamię-  
tać raczył, że jesteś Królem;  
w którym być powinienś podo-  
bniutki do sternika, który na  
czole Okrętu postawionym bę-  
dąc, ster trzyma, tak nim kieru-  
jąc; żeby gdzie, albo na zakrę-  
ty

ty, albo na skryte skały nie napadł, ażeby wiedział, że nie dla niego Królestwo mu dane, ale on dla Królestwa, i owszem; że on jest Królestwa stróżem, a nie ięgo Królestwo. Ztąd aby się nie tylko znał na Prawach Królestwa, ale żeby też wszystkie do wykonania przywodził, których iedyny być powinien układ *SEN- SZNOSC* i *SPRAWIEDLI- WOSC*, które nic inzego nie są, tylko każdemu oddać co jest ięgo, gdzie najpierwsze miejsce zastępuie to, co się należy Bogu. Po rzeczach zaś Boskich, to ma być położone, co Poddanych zdrowia, Wolności i pokoju broni. J toćto jest, że ponieważ ani u siebie, ani od nieprzyjaciół nie jesteśmy bezpieczni, dla tego i zdrowie nasze na cienkim prawie wisi włosku i wolność już dawno szwankuie. A iako iedno jest Prawo, tak pod zarówną karą i Prawo warunkiem niech żyją tak  
mo-



możni, iako i niżsi, a osobliwie ci, których od równości najwyższe nawet nie wyłączyły Urzędy. Jnaczy, widzi mi się że Wolność iest iakieś próżne rzeczy imie nie będącey na świecie, á tak iey po trochu urywają, i iest to arcypewna, co Anacharfys Tatar zwykł był mawiać: *PRAWA SĄ PODOBNE DO PAŁĘCZET, PRZĘDZYT* bo iako tamta, takte, z uchwyconych, słabych tylko i niedołężnych utrzymują, od bogatych zaś i możnych przerywane bywają. Jeżeli tedy ten grunt utrzymać zechcesz, i to też wszystko trzymać koniecznie trzeba:

1. Potrzeba przyłożyć sirowości Praw i kary przyczynić należy na plądrującą rozpustę.
2. Uciśnionych i znędznionych ludzi bronić, i onym bez wszelkiej odwłoki Prawo i sprawiedliwość czynić.

3. Nic przez łaskę nikomu nie po-  
błazać, nic przez moc nikomu  
nie wyrządzać, ale wewszy-  
stkim słuszności i sprawiedliwo-  
ści miarę zachowywać, na  
czym szczególnie trwałość  
Państw zawisła.
4. Tak Królestwem, i Rzeczypo-  
spolitą zawiadować, żeby, gdy  
iedney części Król broni, nie  
opuszczał drugich.
5. Jednakiego we wszystkich rze-  
czach być ferca.
6. Poddanych, zwłaszcza Urzę-  
dników, w powinności utrzy-  
mować.
7. Wielkoradców, Wielkoradz-  
kiego, cale ku Rzeczypospoli-  
tey ducha postanawiać.
8. Poczciwych ludzi, zawsze a  
naybardziej uczonych przy bo-  
ku chować.
9. Podchlebców mów iako dra-  
pieżnych. Kruków nienawi-  
dzić, bo iako ci wydziubują  
oczy, tak owi, cmią rozum

za-

zamyśli, i są prawdziwą zarazą  
pospolitego dobra, a na ich  
mieysce dobierać takich, którzy-  
by zdrowemi radami kierowali  
umysł, i którychby cnota, po  
różnych Urzędach tak w poko-  
iu iak i na wojnie doświadczona  
była, tudzież; którzyby za  
Rzeczpospolitą, gdyby tego  
potrzeba było, własnymi za-  
stawieli się pierściami.

10. Spisknienia się, tudzież wszy-  
stkie podeyzrzane i buntowni-  
cze schadzki mimo rozkazu  
Królewskiego czynione, karać i  
onych zakazywać.

11. Buntownych burzycielów po-  
spolitego pokoju i nowotności  
wymysłaczów do rządów Rze-  
czypospolitey nie przypuszczać,  
bo tacy godzą na zgubę.

12. Rokoiz podnoszących prze-  
ciwko władzy oboiey zwier-  
chności poskromiać, a do kar-  
ności i porządku przyprowa-  
dzać.

13. Skarb pospolity Królestwa na samą obronę i umocnienie Państwa obracać, zbytek ze wszystkich Stanów wykorzystać, bławaty y szarłaty za czasem wygubić, a te koczta, które corocznie Kray ubożają, przykazać, żeby na broń, zbroie i sprzęty wojenne obracane były.
14. Chuci swoje i siebie samego zwyciężać, bo iako to jest znacznieysze zwycięstwo, tak bardziey zaleca Króla, niż żeby naywięcey nieprzyaciół zwyciężył.
15. Naostatek starać się o to, aby to wszystko na sobie samym znać było, co się w Chrześcijańskim Państwie znaydować powinno, żeby tego czego sobie życzy, aby czynili wszyscy, sam na sobie nayprzód pokazał przykład. Kto bowiem dobrze prowadzi, sprawuje to, że za nim inni prosto idą.

Ten

Ten szczególnie iedyny sposób, będzie duszą Królestwa, i łatwiej o oddaleniu nieprzyjaciół, którzy na rozdzieranie tego kraju oręża i serca przygotowali, będzie można pomyśleć. Nadto; co w wolnym Królestwie naypierwsza i nayosobliwsza jest, starać się potrzeba, ażeby (iako to na Świecie nie statecznego nie masz) gdyby się trafiło, żeby Król umarł, bez długiego ucierania się, wiedzieć można było, przy kimby miał zostąć rząd cały. Ażeby zatem, gdy pod czas rozdzielania się ludu na rozmaite strony ważyć się przychodzi, dokądby chęć przychylić trzeba; niewypaść który z nieprzyjaciół, i nie pomieścić wstytkiego za napadnieniem naszym. A gdyby na tedy wszyscy razem na niedokończone i nie

ob-



obmyśłone napadli rzeczy (które wrożki uchoway Boże) cóżby nas inszego potkało? iako zguba i spustoszenie nasze, do czego żeby nie przyszło, potężnie usiłować trzeba. Tey mowy Król łaskawie słuchał, na co gdy i WOLA drugi Podrządzca Królewski zezwolił, dał się widzieć człowiek na koniu słusznego wzrostu bez głowy z tym napisem: SKRYTY SĄD BOŻY, którego uyzrzawszy Król, nie po mału się strwożył.

## ROZDZIAŁ XI.

**D**Opieroż WOLA drugi Podrządzca Królewski do Wielkoradców z strony Króla takową miał mowę, napominając ich, aby nayprzód u siebie rozważyli, dla czego tych dostoięństw doszli, zkąd i oni i potomstwo ich, iak dostoięnością, tak bogactwy między ludźmi celuie. W nadzie-

dzieie tych dostatków nie tylko  
zbytkować, ale nawet dufać im  
nie należy, które podług woli  
szczęścia i wzmagają się i niszczą,  
aby wiedzieli, że nie mniej  
niebezpieczno jest w pomysł-  
nym szczęściu wysoko patrzeć,  
jak na śliskiej drodze w zawody  
się puszcząć. Ta bowiem jest  
szczęścia własność, że się od-  
mieniac lubi i ustawicznie pracu-  
je na stracenie, wysoko będą-  
cych, na dół, a na wyniesienie  
nisko zostających, do góry. Prze-  
toż strzec im się potrzeba, aby  
cięższym upadkiem, gdyby do-  
broci jego na złe używali, i pod-  
nieśli się w pychę i wyniosłość,  
zapomniawszy o stanie, z które-  
go poszli, za iey zechceniem  
nie upadli. A potym, po-  
nieważ wszystkie rzeczy są  
przemijające i nie trwałe, aby  
tey byli myśli, iż cała ich chwa-  
ła, zasada się na chwalebnych  
czynach i zasługach przeciwko

Rze-

Rzeczypospolitey. Tych tylko trwa wieczna pamiątka, te są trwałe Państwa, te prawdziwe bogactwa, na które ani nieszczęście, ani szczęście, ani czasy, bynajmniej mocy nie mają. Dla czego, ażeby każdy na urząd swoy i mieysce baczyć raczył, a iak naylepiey Oyczyźnie radził, i zbawienne Królowi podawał rady, tudzież aby raczyli stawiać sobie przed oczy, co jest za postawa rzeczy? co za stan w ich Oyczyźnie? iak wszystkie rzeczy, gdzie się tylko obrócisz, zdają się niby upłakiwać, lękać i smucić, tudzież ażeby przyczyn dochodzili, co się to dzieie? że sam prawie gmach Królestwa Oyczyzny, ich zgubą i upadkiem grozi, iako nie z żadnego innego zródła te nieszczęścia poszły, tylko z oddalenia się ich od Rzeczypospolitey do dobra własnych pożytków, i z zaniedbania swojego powołania. J teć to dwie

rzc-

rzeczy do tego stanu przyprowa-  
dziły wszystko, że rozpuszczono  
otworzyli, która żadną sprawie-  
dliwości karą nie będąc poskro-  
miona, wszystkich domy, tak  
strasznemi rozsterkami i niezgo-  
dami napełniła, że się zdaie, iż  
nie podług Praw Chrześciańskich  
w Królestwie żyjemy. W tym  
takowym razie i innych cięż-  
szych następującej klęski pozna-  
kach, jeżeli sami w sobie wey-  
zrzą, sami nad sobą powątpiwać  
będą, sąli godnemi tych dośło-  
żeństw? jeżeli tych powinności,  
dla których tak wysokich do-  
stąpili stopniów, zaniebyszą,  
jeżeli niczego więcej, oprócz  
własnego dobra, w swoje nie bio-  
rą staranie, a pospolite dobro,  
od którego zawisło własne, iak  
gdyby nie należało do nich. Jeśli  
za stróżów zdraycami, za O-  
brońców uciemierzcami, za Oy-  
ców nieprzyjaciółmi staia się  
Oczyzny, Jeżeli zdzierstwem,

zwa

zwadami, i domowemi niezgodami, nędzney nie szarpią Oyczyzny. Jeżeli Wiary Chrześcijańskiej i prawowierney, albo nowemi wynalazkami nie gwałcą, lub całkiem nie opuszczają. Jeżeli też na jakie uszczerbki pospolite nie mają chrapki, jeżeli nad wszelkie Narodow Prawa, i własne Królestwa ustawy, Dobr Rzeczypospolitey, swoją własną chciwością, na swoje nie przeciągają stronę, jeżeli Kościołów nie bez ciężkiego świętokradztwa nie burzą i łupią, a inni, na te zbrodnie milczą i owszem pobłażają. Jeżeli nie dbają o to, żeby gniew Boski ubłagać i kłęski powszechnie odwrócić mogli, w takim szaleństwie burzących Kościoły, obalających Ołtarze, bluźniących imię Boskie, w tak wielkiej wyniośłości, i szkaradnych bezliczby niecnotach. W czym wszystkim jeżeli oni ręce opuszczają

i ta-



itakowym nie zabiegają zbrodniom, żadną miarą wiernemi Rzeczypospolicie Wielkoradzcami nazwać się nie mogą. Jeżeli zaś winę na kogo inszego kładają, że w tak strasznych zamieszaniach i w tak wielkim niebezpieczeństwie Rzeczypospolitey, siedzą w domach gnusni, kłocąc się z sobą na kształt kobiet, a na Króla się tylko zapatrują, do czego on zmierza; na co umysł i staranie obraca? tak bez wątpienia znowu winę na siebie obalą. Panu bowiem tak wysokiem ozdobionemu cnotami, nie tylko na niczym nie zbywa, do piaśtowania chwalebnie Królewskiego Urzędu, ale owszem tę ma chęć i umysł, aby co prędzey Rzeczpospolitą z tego wyrwał stanu, w którym teraz jest; że wszystko dobre włożyć sobie można. Wiedząc zaś, że MIŁOSC wzajemna, jest duszą Rzeczypospolitey, pytać się zwykli, czyimby

by się działo? że w swoiey Rzeczypospolitey tak niezgodną Wielkoradę ma, nic na to zadumiały nie rzekł. Niezgoda stanów trucizną iest Rzeczypospolitey, którą aby potłumic i zagnębić mógł, żadney pracy, żadney nie przepuścił trudności, ale łaskawość i cale Krolewska iego powolność, (którą po inne czasy w tym tak wolnym Królestwie zawsze za chwałę poczytowano Królom) bez pożytku była, aż się tak bardzo rozgościła rospusta, że sprawiedliwie surowszych Praw postępków zażyć musi, bo inaczey obawiać się trzeba, aby nas, gdy w niebezpiecznym i nędznym zostaiemy stanie, domowe nie pograżyły nieszczęścia. Prosił ich tedy i według powinności napominał, aby do zgody skłonili umysły, i wszystkie niechęci złożyli, aby pamiętali **ZE SIĘ PRZEZ DOMOWĄ NIEZGODĘ WZBILIAŁA NIEPRZYT**

**IACIELSKIE SERCA a PRZEZ  
ZGODĘ USTRASZAŁA i ŁA-  
MIA.** Żeby na to mieli oko, a-

by dawney i prawowierney w Je-  
żusa Chrystusa Wiary, albo no-  
wemi obrządkami nie gwałcili,  
albo, żeby co żywo podług swe-  
go upodobania i woli innych nie  
zmyślało, ale żeby tę, w której  
urodzeni i odrodzeni zostają,  
świątobliwie i po Chrześcijańsku  
trzymali, i oney do ostatney bro-  
nili siły, żeby się w cudze rzeczy z  
krzywdą innych nie wdzierali, na  
koniec; żeby się między granica-  
mi urzędu swego, tak Swieccy iako  
i Duchowni zachowywali, żeby  
się niezbożnych przeciw Bogu  
chronili i od ich towarzystwa stro-  
nili, niczego przez wyniołość ni-  
czego płocho nie czynili, ale Praw  
Oczywistych we wszystkim słus-  
chali: Na ostatek, a żeby wszy-  
stkie swoje starania na sam dobra  
pospolitego pożytek (dla któ-  
regona tak wysokim zostają urzę-

dzie (obracali, jeżeli ze czcią i wiernością Oyczyźnie powinny, z mieysca tego, którego dostąpili, znakomitemi pokazać się chcą przed innemi Rzeczypo-spolitey Synami. Wten sposób gdy on mówił, wielu z Wielkoradz-ców przyzwolenia nie miał, zda-wało się bowiem, że ta mowa u-szom ich przykra była.

## ROZDZIAŁ XII.

**W**Tym rażie Niewiaśta nie-  
iaka imieniem *KRASOMO-*  
*WNOSC* wyszła nieśpodzia-  
nie na frzodek, i do sytości, że  
nie powiem, do obrzydliwości,  
bardziey słuchających mowę  
swoią bawiła, niż poruszyła, aby  
o przywroceniu rzeczy do le-  
pszego stanu myśleć raczyli, która  
skoromować zaczęła, niby choro-  
bą iakową złożeni, co żywo po-  
rządkiem, każdy swoje zdania  
dawać zaczęli, tak długie, i tak  
rozne i tak się z sobą kłujące, że

na wiele dni rzecz rozciągnęli, i żaden się między niemi nie znalazł, któryby to mówił, co by miał drugi potwierdzić, ile głów tyle zdań tyle rad, tyle chęci było. Jci albowiem, którzy oczywiście złym rozsądkiem mówili, lepszemu zdaniu ustąpić nie chcieli, ażeby nieumiejętność i swoiey nie wydali, przekładając raczey, za zwycięstwo upór nad innych zbawienne rady. Jci, którzy się dobrze mówić zdawali, żadnego pomiarkowania w mowie swoiey nie mieli, i tak gdy każdy w swoię stronę ciągnął, nie byłoby było innego rzeczy skutku, chyba rozruch i zamieszanie, gdyby była uczciwey twarzy niewiaſta (z napisem SŁUSZNOŚĆ) wstąpieniem w to swoim, owey bałamutney Krafomowności, bardziey na wojnę, niż na pokoy i całość Królestwa godzącey, zdaniem swoim nie zgromiła, i nie doradziła, że



na nieg raczey wiekſzy wzgład  
mieć powinna, ofobliwie w tak  
wielkich zamieſzaniach, gdy ta-  
kowe naſtały czasy, których  
ſprawy na cienkim wiſzą wło-  
ſku i w których, po tak wielkim  
długiey ſzczęſliwości zbytku, do  
oſtatniey prawie przyſzło zgu-  
by, które nieſzczęſcia ieżeli wy  
Mężami ieſcieście, (rzekła owa)  
nie ſłowy ale uczynkami, (bo któż  
kiedy mógł być ſzczęſliwym  
z mowy) nie kłótnią ale miło-  
ſcią i łaskawością, nie dumną  
nadętością, ale ſkromnością, nie  
lekkomyſlnością (która prócz  
tego że ieſt głupia, ieſt ieſzcze  
i nieſzczęſliwa) ale powolnością  
oddalać wam to koniecznie po-  
trzeba. Aby tedy wielomowno-  
ſci nie tylko nie miły ale i ſzko-  
dliwey, założyli koniec, i uczyn-  
kiem ſię o to, nie mową ſtarali, pa-  
miętaiąc raczey na nieſzczęſcia,  
w których zoſtaią, krótkimi  
ſłowy napomniła wſzytkich.

ROZ-

## ROZDZIAŁ XIII.

Stała ieszcze SŁUSZNOSC ma-  
 Siąca zaczynać mowę, gdy  
 wszedłszy zgminu ludzi Mąż rze-  
 czony *BOIAZN BOZA* nay-  
 przód do Króla, potym do Wiel-  
 korady ztak się straszną obrócił  
 i warzą, że wszyscy drzeć poczę-  
 li, i *DOBRO WŁASNE*, które  
 snadź przedtym Człowieka nie  
 znało, prawie obumierać, poczę-  
 ło, a skoro postrzegł że Wielko-  
 radzcom wielu, nie miłe Jego  
 było przybycie, rozumiejąc że go  
 Król wprowadził, tak tedy za Kró-  
 la i za siebie odpowiedział. Nie-  
 słusznie (rzecze) ten gniew wasz  
 jest przeciwko Królowi, Pano-  
 wie, żem tu wszedł, bo iako nie  
 za iego wszedłem tu wolą, tak  
 ani odeyde. Bezemnie bowiem,  
 wszystkie te wasze zamyśły są  
 czcze i próżne, i ieszcze będą, ie-  
 żelimnie od siebie pozbędziecie,  
 czego prawie wszyscy sobie ży-

c zy-

czycie. DOBRO bowiem WŁA-  
SNE, którego na moje przyście  
dusza odbiegać poczęła, tak was  
bardzo miłością swoją zniewoli-  
ło i zaślepiło, że i tego, co szu-  
fzność i przystoynność niesie, nie  
widzicie, i owizem omamienia  
iego za prawdziwe dobra utrzy-  
mujecie. Atoli, jeżeli cokolwiek  
zdrowego rozumu macie, łatwo  
poznacie, iż owo nikogo tak wier-  
nie nie wspomogło, aby za iego  
samego obroną, mógł być bezpie-  
czny. Obróćcież tedy Wielko-  
radzcy oczy i serca wasze na in-  
ną stronę, a uznacie że wasze  
*DOBRO WŁASNE* zgubą jest  
Rzeczpospolitey. Spoyrzzyście na  
Dobrodzieykę waszą Rzeczpo-  
politą, za której staraniem te  
wam tę dośtoieństwa dostały. Je-  
dnym wprawdzie w Kościele, do  
nauczania ludu prawdziwey Wia-  
ry Boskiej, drugim w stanie  
Świeckim, dla czynienia sprawie-  
dliwości, i starania się o spokoy-  
ność

ność powszechną. Czemuż iey raczey, tą czią, którą zdraycyną waszę, nie szanujecie. która was tyle i tak wielkimi ubogaconych dobrodzieystwy z pospolitego wyniosła gminu, a natym miejscu i natey godności postawiła. Atoli, widzę, leży na ziemi, woła poratunku, a niemasz takiego, kto by iey rękę podał, kto by ią od zguby wybawił, wszyscy was widzę, wydała na świat dla dobra własnego, żebyście się sami tylko czcili i karmili. Wszyscyście Boga za pożądlivościami ferca waszego niegodziwie udaiący się oślepi, opuścili. Cóż? nie słusznież on was też wzajem opuścił na przykład całemu Swiatu na szkaradne spustoszenie podał. Jeżelić już ferc waszych ku mnie nie odmienicie, otoż to Pan mówi: Domy wasze opuszczone, spustoszone będą, iako podczas nieprzyjacielskiego zburzenia. Niegodziwe są zgromadzenia wasze,

fze, które ma w nienawiści Dufza moia. Dla tego, gdy będziecie wyciągać ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a chociaż nie raz ponawiać będziecie Modlitwę, nie wysłucham. Ręce bowiem wasze są krwi pełne. Jako się stała nierządnicą ziemia wierna! pełna Sądu sprawiedliwość mięszkała na niej, teraz zaś Mężoboycy, Panowie nie sprawiedliwi, towarzysze złodzieiów, kochający się w podarunkach, idący za zapłatą, którzy nie chcą sądzić ludzi, do których nie docisnie się sprawa Wdowy, przetoż mowi Pan: iżeście mnie do gniewu powołali, miecz was pozrze. Po mowie **BOIAZNI BOŻEJ** płacz i żalność wszystkich (co ich tylko było) począwszy od Króla, ogarnęła. Potym w posrzed ciężkiego Wielkoradców płaczu, powstał **CZUŁOŚĆ ZNISZCZENIA** a tak Króla iako i wszystkich innych napominać pocznie do

po-



powzięcia, po otarciu łez, lepszej nadziei, że Bóg tak jest miłosierny łaskawy i wielkiego miłosierdzia i długiej cierpliwości, iż (rzecze) łatwo może odmienić wyrok, jeżeli wy przez postanowienie lepsze, sprosność życia odmienicie. Co uczyniwłszy; potrzeba będzie przyłożyć rąk do podzwignienia upadłej Rzeczypospolitey i uzdrowienia raney, tak zewnętrznych, iako wewnętrznych. Sposób u'eczenia jest bardzo łatwy, byleście się tylko szczerze i całym sercem do Rzeczypospolitey przyłożyli. Po wysłuchaniu tego, Król z Wielkoradą powstał, i chętnie do Domu Rzeczypospolitey idzie.

## ROZDZIAŁ XIV.

**G**Dy Wielkoradcy prowadzili Króla, trzy piękney urody Panienki przeciw niemu wyszły,  
na

na sukniach haftowane imiona mające: pierwsza *ROSTROPNOSC* z okrutnym zwierciadłem, druga *WSTRZEMIEZLIWOSC* z Kielichem wina nie tykanym. Te, iako tylko nayuczciwiey mogły. Wielkoradę i Króla przywitawszy, w tym właśnie do nich rozumieniu mówiły. Gdy się trochę o lepszy stan rzeczy, rozumiałyśmy, iż byśmy rzecz pożyteczną uczynić miały, gdybyśmy wam, choć po części stárania waszego, tuż na pomoc przyszły. Wiedziałyśmy bowiem, że się nic szczęśliwego niedzieie w tey radzie, na któreybyśmy nie były przytomne. A przeto gdy o przywróceniu Rzeczypospolitey do swiego stanu trudność zachodzi, po iey niegodziwym rozszarpaniu, tyło was uciska kłopotów. tak dalece; że iuż ostatnią zgubę, nie tylko rozumem, ale oczyma i rękami poyinować można, tymże ią samym odzyskać możecie  
spo-

spůsobem, przez który do tego  
stanu przyszły rzeczy. Nayprzód  
tedy usilnie starać się potrzeba,  
abyście wszelką żądzą od *DO-*  
*BRA WŁASNEGO*, do Rzeczy-  
pospolitey (co w rzeczy samey  
nadewszystko najpierwsza i nay-  
trudnieysza iest) obrócili, aby-  
ście tey wierności Rzeczypo-  
spolitey dochowali, te uszanowania  
dla Rzeczypo-  
spolitey obmyśliłi,  
z któremiście przeciw *DOBRU*  
*WŁASNEMU* przez tak długi  
czas zostawali. Ażebyście iuż na-  
potym tak na Seymach, iak w in-  
nych czynnościach, a słowem:  
wszędzie, na Rzeczpospolitą  
wzgląd pierwszy mieli. A zaś *DO-*  
*BRO WŁASNE* aby od niey zawi-  
sło całe, tudzież ziey szczodro-  
bliwości żyło, i nie inaczey uzna-  
wało Rzeczpospolitą, tylko iako  
Sługa Panią. Cokolwiek czyni,  
niechay dla niey czyni, ostatek co  
zostaie czasu, otym dopiero ro-  
zumieć może, że do iej własnych  
iest

ieść użyżony potrzeb. Potym tę,  
którą wam przydaiemy *PO-  
STRZENIE* się (stała, natedy za  
niemi Panna pokutnicy podobna)  
przyiąć wam potrzeba, bo coście  
tylko do tych czas rospuśanie i  
niegodziwie popełnili. onato zgła-  
dzi i Boga zagniewanego ubłaga.  
Co ieżeli się stanie, nie trudno  
wam przyiść do rąk może, czego  
tak usilnie pragniecie. Znaydzie  
się wszystko na swoim miejscu,  
Rzeczpospolita cale ozdowiecie.  
która w tym Chrześciańskim Pań-  
stwie na prawym Boga czczeniu i  
sprawiedliwości zależy. Ale że  
nie dobrze jest, śać tam zyzne ziar-  
no, z kądby nie były powyrywa-  
ne ciernia i płonny ośet, aby się  
tedy i wam lepiej powodzić mo-  
gło, potrzeba wam się będzie sta-  
rać, aby za tym waszym zawo-  
dem wszelkie przeszkody ustąpi-  
ły, ażebyście złą i wyuzdaną o-  
spuśtę wszystkimi sposobami wy-  
korzenili, a stoczywszy ( niby za  
da-

danym hasłem) walkę, abyście zwyciężycielki cnoty na swoje miejsca powrócili. Wszytkich na febie Panny obrócily czy, i nie- było wątpienia, iż wszytkich brało pragnienie widzieć ocalo- ną Rzeczpospolitą, i niczego tak bardzo nie wyglądali, iako wynależenia sposobu, który by się te nieszczęścia, (o których się tyle razy mówiło) do szczętu znieść mogły. Atoli w rozważaniu tej rzeczy, cokolwiek się ieszcze bawili, poki Mąż nieiał lekarz który się nazywał *MŁOSC* z flugą swoim *KONSTANTYM* za rozkazem Króla lekarstwo iakieś w złotey puszcze zamknięte, Rzeczypospolicie nie przyniósł, który umyślnie przede drzwiami Domu iey stanął, aby wołoło stojący, napis na puszcze wyrznięty: łatwiey czytać mogli, który taki był: *OSZCZĘSLIWE LUDZ. PIĘMIĘ BOU DAT BY SEKCA W ASZE MŁOSC. KTORA NIE BŁM RZ. DZI, KIEROWA*



ŁA. Toż samo było wewnątrz co i zewnątrz lekarstwo, z którym do Rzeczypospolitey wszedł.

## ROZDZIAŁ XV.

**G**Dy z wielką ciekawością pospółstwo czekało, chcąc usłyszeć, coby ozdrowiu Rzeczypospolitey opowiedzieli Lekarze, wyszła z pokoju Rzeczypospolitey dorośła Panna tak bardzo piękney i cudney urody, że gdzie się tylko obróciła wszystkich na siebie obracała oczy, która po ten wszystkie czas, przez który rospuściła imie iey sobie przywłaszczając, w tych stronach bawiła. nigdy się nie pokazywała. Nazwisko Greckim i Łacińskim ięzykiem wypisane miała WOLNOSC, z tey podobno przyczyny, że utych Narodów bawożem w każdej dobrze rządzącej się Rzeczypospolitey w największey zawżę było cenie Ta.

po-

poufaley do Króla przyftąpi-  
wszy, daleko dokładnieyszą i  
dłuższą, aniżeli inne, miała do  
niego mowę. Rzeczpospolita (mo-  
wi) Pani moja rozkazała mi przed  
tobą nader dobrym Królem cokol-  
wiek o swoim oznaymić zdrowiu,  
powiada ona: że się iuż troszkę  
malepiey, i iuż do siebie przy-  
chodzić poczęła, iak tego lekar-  
stwa, któreś iey posłał, skoszto-  
wała. Składa ci dzięki, żeś tak  
skutecznym chorobie iey dogodził  
lekarstwem. Jeżeli iey, zaś z fer-  
ca dobrze życzyśz i długiego iey  
pragniesz zdrowia, doprasza się,  
ażebyś w ten dzwon, który przed  
progiem Domu sprawiedliwości  
wisi, rozkazał zadzwonić, bo iey  
szczegulnie tego do zupełnego  
swoiego zdrowia nie dostaie. Rzu-  
cił Król okiem i zobaczył, iż nie  
próżna iey była prośba, postrzegł.  
fzy u dzwona napis: PRAWA i  
i serce na ziemi leżące, które od  
wielu lat oderwane, gruba w pro-  
chu

chu rdza iadła, ten napis na sobie  
mające: W KONANIE. Przy-  
wiązawszy tedy serce, każe we  
dzwon uderzyć, aby żądaniom  
Rzeczypospolitey zadostć uczy-  
nił, które dzwonienie, pomiesz-  
awszy się znaczna część Wielko-  
radzców i nie wiedząca przedsię-  
wzięcia, nie mile przyjmowała,  
ale dostrzegłszy że WOLNOSC  
ich minę uważa, zatrwożenie du-  
cha, niejakim pokryli weselem.

## ROZDZIAŁ XVI.

NAtychmiał poczet iakiś przy-  
bywać począł, za przewodni-  
kiem ZDROWYM ROZUMEM  
człowiekiem (jakom mógł miarko-  
wać) roztroptym i wprzód, niż  
plac do wojny otrzymał, szedł  
w gotowym szyku, a wyprawivszy  
Polską, błękaących się opodal nie-  
przyjaciół, od łupów do poty-  
czki (aby się przez to sławniey-

szą pokazała do luty zganiania i wy-  
zywa. Owi zrazu odwagę pokazy-  
wać, potem bardziey zgniewem,  
aniżeli z rozmysłem potykać się  
poczęli, bo lubo co doliczby nie-  
przyjaciele przewyższali, posta-  
reniż obaczywszy z przeciwney  
strony owego wodza, o którym  
trzymali, iż niczego nie uważnie  
nie pocznie, zaraż tracić poczę-  
li ferce, zwłaszcza; gdy żadne-  
go wodza u siebie nie mieli, ale  
iako żaden żadnemu nie nau-  
czył się być posłusznym, tak  
wizyscy obyczaiem grubym, być  
chcieli Wodzami. Z nieprzyjacioł  
znaydowali się ci ROSPUSTA na  
koniu, potem trzey Konni WY-  
NIOŚŁOSC, ŁAKOMSTWO, i  
ZBYTEK, potem KRZTWO-  
PRZYSIĘSTWO, CUDZOŁO-  
STWO, i NIEWSTYDY, MĘ-  
ZOBOYSTWO i NIEWINNOŚCI  
UCISNIENIE Piechota. Po-  
tym trzey koni PRZYZIAZN  
ZMTSLONA NIENAWISC  
SKRY.

SKRYTA I IAWNE NIESNA-  
SKI. Na ostatek DWORNOSC,  
WŁ. TPLIWOSC, BŁ. D. KACER-  
STWO, GWALCENIE, BEZBO-  
ZNOSC, BŁUŻNIERSTWO I  
BOGOPRZECSTWO. Znaszey  
strony byli: KARNOSC, PRAWĘ  
DZIEDZICZENIE, POMIER-  
NOSC, DOBRE UŻYWANIE  
IMIENIA ŁOSKIEGO, Wstrze-  
mieźliwość, Zgoda, OBRONA  
NI WINNOSCI. Do tego POWO-  
ŁANIE PEŁNOSC, UMIEJE-  
TNOSC, NAUKA, PRAWOWIER-  
NA, ŚWIATOBLIWOSC, PO-  
BOZNOSC, BOŁOCHWAŁ-  
NOSC tudzież BOGOZNAW-  
STWO, a osobliwie przybycie MI-  
ŁOSCI tak przerażiło nieprzyja-  
cielskie serca, że przez błądłość  
pokazując boiaźń, za zwycię-  
żonych samych siebie mieli, z wła-  
szcza gdy wykrzykuiącey miłości  
głos taki usłyszeli: GDZIE O-  
GIEN MIŁOSCI ZAGRZEWA  
TAM ZADNEGO BYC KOŁER

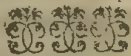


WANIA NIE MOŻE. NIE  
 MOŻE NIC PRZECIWNEGO  
 PRZYPASC. IAKO OGIEŃ RO-  
 ZERWANIA NIE DOPU-  
 SZCZA, ZWYCIĘZATCIE  
 PRZY MOJER BYTNOSCI I  
 POMOCY. Tym czasem w trąby  
 zagrano, a na wszelkie szczęśliwe-  
 go powiedzenia się woyny obroty  
 uwiłała się Wodzowie i tam i o-  
 wdzie. Na LEKKOMYSLNOSC  
 konnego fiedzący na koniu STA-  
 TEK naypierwey ze wszystkich  
 poskoczywszy włócznią go z ko-  
 nia strącił; i zabił. Powstała zatym  
 wrzawa, i woysko na woysko ude-  
 rzyło. Stanęła w kroku na ROSPI-  
 STĘ KARNOSC, na WYNIOS-  
 ŚĆ CPOKOKA, na IAKOM-  
 STWO PRAWĘ DZIEDZICZE-  
 NIE na ZBYTEK MIEKNOSC,  
 na KRZYWOPRZYSIĘSTWO,  
 DOBRE JMIEŃIA BŌSKIEGO  
 UZTWANIE na CUDZOŁOSTWO  
 i NIERZĄDY, WSTRZEMIE-  
 ZLIWOSC, na ZALOYSTWO,  
 ZGO-

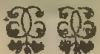
ZGODA, na UCISNIENIE  
NIEWINNOSCI oneyże OBRO-  
NA, na PRZTIAZN ZMY-  
SLONĄ, NIENAWISC SKRY-  
TĄ, tudzież na IAWNE NIE-  
SNASKI sama się tylko rzuciła  
MIŁOSC. DWORNOSCI PO-  
WOŁANIE, WATPLIWOSCI PE-  
WNOSC, BŁĘDOWI UMIEIE-  
TNOSC, KACERSTWU PRA-  
WOWIERNĄ NAUKĄ, GWĄ-  
CENIU, SWIĄTOBLIWOSC,  
SWIĘTOKRACSTWU BOGOBO-  
NOSC, NIEZBOZNOSCI,  
POBOZNOSC. BLUZNIER-  
STWU, załtawiło się BOGO-  
CHWAŁSTWO, a BOGOPRZE-  
CTWO Olbrzyna, który stał  
na lewym skrzydle, BOGO-  
ZNAWSTWO Panna, odważy-  
wszy się potykać z Męszczyną,  
mężnie o ziemię uderzyła i zabiła.  
Pewne nastąpiło z nieprzyjaciół  
zwycięstwo, uciekać sposobu nie  
było, wszystkich prawie pobito,  
łupy zabrane do Domu Sprawie-  
dli-

dliwości zanieliono, aby ztam-  
 tąd każdy co swiego pozna, o-  
 debrać mógł. *KOSPUSTA* tedy  
 gdy samatyłko utraciwszy zgra-  
 ię, pozostała żywa, i ucieczką się  
 zratowała, z owego Chrześciań-  
 skiego Królestwa do grubych um-  
 knąwszy Narodów, na wieczne  
 się sama wygnanie skazała. Al-  
 bowiem w pospolitey radości i  
 weselu wszystkich, za powstaia-  
 cą od wschodu chmurką, znagła  
 zagrzmiało Niebo i tak sam na o-  
 statku zewszyskiego złego pozos-  
 tały *SMOK*, który *SLEPOTE*,  
*WORNE*, *POWIETRZE*, *GŁÓD*,  
*NIEWOLA*, *ZBURZENIE* albo  
*MIECZEM* *WYTEPIENIE*,  
*SPUSTOSZENIE* *KONIEC* i  
*ZGUBĘ* tudzież *WIECZNANIE*.  
*SŁAWĘ* swemi napisami obieco-  
 wał, piorunem porażony, spło-  
 nał. Zeby zaś na mieysce *SMO-*  
*KA* ostatniego złego, nie bra-  
 kowało iakiego dobra, któreby  
 pokazywało, iż za prawdziwą  
 prze

przemianą, niedokonane rzeczy  
do stanu prawdziwey szczęśliwo-  
ści przytliły, zleciał z Nieba  
Młodzieniec Anielskiej iasności,  
skrzydłami na nogach ozdobiony,  
w okazalszey postaci ludzkiej z  
na usiem **WIELODAR** i nic nie  
mówiwszy, troszkę się uśmiecha-  
jąc, siebie samego do widzenia  
i kochania podał, coby zaś zna-  
czył? dostatecznie pokazywały  
napisy. Oczy miały **OSWIECE-  
NIE**, nogi **TRWAŁOSC**, na Pier-  
siach było **ZACHOWANIE**,  
na ustach **POKÓR**, na Szyi **STAN**  
**ZŁOTY WOJNOSC** na wne-  
trznościach **ZDROWIE** na brzu-  
chu **DOSTATEK**, na biodrach  
**CZYSTOSC**. Którego Młodzień-  
ca obaczywszy **ZEMSTA**, tu-  
dzież rzecz wшыtkę już ułożo-  
ną, tak; że nic, coby więcej  
karać miała, nie zostało, poleciała  
w Niebo i opuszcila ziemię.



ROZ.



POLIDOR

## ROZDZIAŁ XVII.

**S**Koro się to, takowym, iakom powiedział, porządkiem odprawiło, w oczach Wielkoradców i Króla weszła niewiaſta nad zwyczaj śmiała, ale uczciwa, imieniem: *DOPOMINANIE SIĘ O DOBRA RZECZYPOSPOLITEY* Ta próżny i szeroki worek w ręku nioſła i tak z nim wſzyſkich obchodziła, oſobliwie tych, o których rozumiała, że nie darmo poyść do nich można, aby z próżnemi nie odchodziła rękami. *WOLNOSC* u niej zawſze była w uſtach, *POTRZEBA, OBRONA RZECZYPOSPOLITEY* drugich rzeczy nie pamiętam, które tam były. Wielu poniekąd przed iey obliczem ſtroniło, dla owego przykrego i niežnoſnego wybierania, potym po wielu mowach, przymileniami iey ułudzeni, (iak to za zwyczaj ta płeć kochać



chać się każe i do zniewolenia  
dzilna bywa w mowie) dali się uiąć,  
owey urodzie, i złożyli, co, by-  
ło potrzeba. Gdy ielzcze nie wy-  
przątniono z worka zło-  
zonego złota, przyszła Niewiašta  
łaskawzey, aniżeli *DOPOMINA-  
NIE SIĘ* twarzy imieniem *PO-  
MIARKOWANIE*, za którą szły  
dwie służebnice, iuż nie owe  
dwoimienne, co inszego z przo-  
du pokazujące a co inszego z ty-  
łu chowaiące, ale po iednym tyl-  
ko obie maiące imieniu, *ZASŁU-  
GI* i *ZACNOSC*. Za pokazywa-  
niem i powodem tych, *POMIAR-  
KOWANIE* każdemu podług za-  
ług iego i stanu udzielała. Ta-  
ka zaś znowu powstała wszy-  
stkich radość, że zapomnieli pra-  
wie o owey Dopominaniu się. Ta-  
skoro swòy Urząd zakończyła,  
*DOPOMINANIE* przyzwała  
do siebie dwie Panienki imie-  
niem *POTĘGĘ* i *OBRONĘ* i zło-  
to dostatkem zgromadzone pod  
ich

ich dozór do schowania i szafowania oddała, które, ony zaraz wzięwszy, i za lancuchy zamknąwszy, z wielką pilnością pochowały a oddawszy Królowi i Wielkoradzcom ufazowanie, porządkiem, iako były weszły, znówu wyszły.

## ROZDZIAŁ XVIII.

**S**Koro to zrobiono tak Rzeczpospolita ozdrowiała, że już więcej żadnego nie potrzebowała lekarstwa. Sama także **BOGOTWORNOŚĆ** klucze w ręce wzięła, niegodziwie przedtym sobie wytracone. Podobnież i sprawiedliwość całą szalę, i calutyńki miecz bystry wzięła, i kazdziutynka na swym miejscu usiadła. Dla spokojności tedy i wygod. owe trzy bliźniaczki siostry, kate~~te~~**ę DOBRĄ WŁASNEGO** do której cztery konie **POSPOLISTWO, ZAMIESZANIE, KŁOPOT, UTRAPIENIE**, zaprzęzione były.

przy-

przyprowadziły, a wypędziwszy  
owe, infze do niey zaprzęgly,  
to iest *PANOWANIE*, *PORZĄ-*  
*DEK*, *POKÓR* i *SZCZĘSLI-*  
*WOSC*, sam powoz zwycięskie-  
mi przyozdobiły wieńcami, tu-  
dzież Rzeczpospolitą z Bogoboy-  
nością i Sprawiedliwością z we-  
fołemi okrzykami na powóz wła-  
dziwszy, około wszystkich Dwó-  
ru Budynków wozic kazały. Bo-  
goboyności przydano sześć zwy-  
cięzycznych Służebnic, *POTO-*  
*ŁANIE*, *PEWNOŚĆ*, *SWIATO-*  
*BLIWOSC*, *POBOŻNOŚĆ* *BO-*  
*GOCHWAŁNOŚĆ* i Bogoznaw-  
stwo. Sprawiedliwości zaś przy-  
dano cztery: *KARNOSC*, *SKIO-*  
*MNOŚĆ*, *PRAWĘ* *DZIEDZI-*  
*CZENIE* i *POMIERNOSC*. In-  
nym zaś aby wszystkim służyły ro-  
kazano. Zaczynają tedy Rzeczpo-  
spolitą z Siostrami, w bardzo mi-  
łym widowisku prowadzić. Szło  
przed Królem trzech w zbrojach  
połączanych Mężów, których  
inio

imiona *MADRY, SPRAW. EDLI-  
WY, ŁASKAWY*. Przed Wielko-  
radą zaś także trzech: *WIERNY  
ZGODNY* i *ROSTROPNY* w ia-  
zdzie prócz tłumów ludzi przed  
nią i za nią idących, obaczywszy  
*RZECZPOSPOLITA* znaczną  
liczbę Młodzi, lecz od nędzy wy-  
bladey cery, z napisem *STUDEN-  
CI*, po drugiej zaś stronie powo-  
zu, bardzo wielu Mężczyzn i  
Młodzianów do wojny sposo-  
bnych z napisem: *ZOŁNIERZE*.  
Z pomiędzy tych najprzód do  
*STUDENTOW* w te słowa mówić,  
pocznie Cóż to? że was tak odar-  
tych, białych i zbiedniałych wi-  
dzę, zacni Młodziani! nie ta na was  
postać, nie taki stan na was przyśtoi,  
pokrzepcie się, podźcie, moja na-  
dzieio i życie! którzy, abyście mi  
w pokoju służyć mogli, tylko teraz  
dla nauk podejmiecie trudów. Ży-  
cie, wasza ja jestem, na waszym ło-  
nie, skoro dorośnięcie, zradością i

chę-

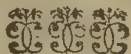
chętnie spoczywać będę. Potym do *ZOŁNIERZY* w ten sposób, obraca mowę. Was zaś najmilszą jakimby imieniem nazwać, albo jakimś dobrodzieystwem opatrzyć miała. nie znajduję. Wście tylko samsi, gdym sama jedna, od wszystkich opuszczona była, przy mnie zostali, którzy nie zawołaliście dla mnie krew swoją wylewać, za chwalebniejszą rzecz sobie mając, śmierć położyć, w obronieniu mnie, aniżeli próżniako żyć w domu, mnie tu opuścić. Atoli iateż *BĘDĄC SWIADOMA, CO TO UCISK, NĘDZNYM PRZYTWARCZĄ POMOC, LUBIĘ*. Po tej skóńczoney mowie rozkazuje hoynie na obie strony złoto i srebro rozrzucić, tak dalece: że i owi, którzy poczęli byli już ochotę tracić, z chęcią się po zawozkiem puszczali. \*\*\* Widziała także i Dom nieiaki z napisem: *AKADEMIA*, w którego drzwiach



drzwiach stało wielu ośobliwżey  
iakięś cnoty Mężów z takowym  
napilem: *PRACA BŁZ POZY-*  
*TKU*. Użaliwszy się nad nie-  
mą, ułrasiła Króla, aby podług  
Cnot swoich hoyniey opatrzeni  
byli. przyobiecał Król, że nie  
daremne będą iey prośby. Uśly-  
szała potym Rzeczpospolita, ubo-  
gich ludzi po ulicach leżących  
skwierk i wołanie, których, iako  
ów stan swóy kalających do Do-  
mu podpisanego *SZPITAL*  
wszystkich zaiąć i w potrzebną  
ich opatrzyć żywność rozkazała.  
Ktorzyby zaś na tym opatrzeniu  
przetławać nie chcieli, ale na  
zgorżenie pogranicznym Naro-  
dom, a na obelgę naszą włożyć  
się chcieli, aby ich przymusić,  
albo z Królestwa swiego wypę-  
dzić. Gdy Król uczyniło to (o co  
Rzeczpospolita prosiła) na siebie  
przyjął. Rzeczpospolita skoro do  
Domu *RADY* zaiachała, wszy-  
scy z wielkim nabożeństwem nie-

śmier-

śmiertelnemu Bogu uczynili dzie-  
ki, potym imieniem Rzeczypo-  
spolitey Królowi i Wielkoradz-  
com oboygą stanu *MIEŁOSC* zwie-  
złemi i pięknemi podziękowała  
słowy. Potym do Domu wła-  
snego z wesołością wiachwizy,  
na złotym krześle przy służących  
przy boku swoim służebnicach  
zasiadła, posadziwszy na swoim  
miejscu *BOG OBORNOSC I SPRĄ-  
WIEDLIWOSC* z swoiem służ-  
ebnicami. Co odprawiwszy króli  
Wielkoradzczy, tudzież wszyscy  
Rzeczypospolitey Synowie, któ-  
rzy przy tym byli, oddawizy iey  
pokłon, każdy do swego poszedł  
Domu. Gdy się to wszystko wyro-  
biło, z pod dachu Rzeczypo-  
spolitey z naywyższego okna nie-  
wiała nierała imieniem *SŁAWA*  
tak trąbić poczęła, że głos i w o-  
dległe świata doszedł strony.



ROZ-

## ROZDZIAŁ XIX.

**A**Liżci.co Król z Wielkoradą wstę-  
 puie do Domu *RADY*, przyby-  
 wa nadeśłanych Kilku od Narodów  
 Posłów, którzy o rzeczach do tak  
 pięknego przywiedzionych stanu,  
 posłyszeli: Pocznie porządkiem  
 każdy, swego Narodu ięzykiem,  
 Królowi i Wielkoradzcom prze-  
 kładać, iak wielce pograniczne  
 Narody, z tym Kraiem, nayprzód  
 tak pięknie z początku założonym,  
 a potym względem podzwignie-  
 nia *BOGOBORNOSCI* i  
*SPRAWIEDLIWOSCI*. tak  
 ślicznie ocálonym, życzą sobie  
 przyiaźni, przydaiąc; iak sobie za  
 naymilszą, przyiaźń z owym po-  
 czytuia Narodem, gdzie  
 się nie przeciwko Wolności po-  
 spolitey nie dzieie, gdzie się ni-  
 komu, okrom Prawu i Królowi  
 i tóżowi iego, puśtulzeńtwa nie  
 czyni, gdzie powolna miłość  
 wizytłkicn prawie pobratała chę-  
 ci

ła, gdzie od buntui nadętości  
 stronią umyśli, nie gwałtownego,  
 nie okrutnego, nie czynią, i pra-  
 wie Niebieskiego Państwa piękny  
 porządek okazują, że iako wi-  
 dziemy, iż tamto dla osobliwsze-  
 go porządku trwa długo, tak i  
 tu kwitnąca, szczęśliwa i wieczy-  
 starzeczy wszystkich pora zоста-  
 wać się zdaie. Prosilili tedy aby pod  
 o w e *SPRAWIEDLIWOSCI* i  
*WIART* opiekę, tudzież wowo  
 towarzystwo i współczenstwo,  
 Praw i Wolności (która wszystkie  
 niemal świata części i Państwa prze-  
 chodzi) przyięci być mogli, obie-  
 cuiąc; iż to wynidzie nie tylko  
 na swoje uszczęśliwienie, że  
 do ich towarzystwa tak wolnego  
 Narodu, i nikomu nigdy nie po-  
 dległego, przypuszczeni będą,  
 ale też na ozdobę i ubespieszenie  
 ich, że owe przyięli Narody,  
 których przyiaźń, nigdyby nie po-  
 wstydziła nikogo. Jeżeli bowiem  
 mocniejszy są złączone siły, ani-  
 żeli

żeli też same podzielone, ątpić  
 nie trzeba, iż polspolne szczęście  
 znaczniejszy będzie, a nieszczę-  
 ście znośniejszy. J żaden się nie  
 znajdzie tak mocny nieprzyja-  
 ciel, któryby na ten kray, tak  
 wielką nauką domową obdarzony,  
 taką *SPRAWIEDLIWOSCIA*  
*MILOSCIA* i *POSIĘKAMI*  
*ZGODY* utwierdzony, tylo Przy-  
 jaciół wiernością i wspaniało-  
 ścią zewsząd obwarowany, śmiał  
 powitać. A iako Dobra, na ten  
 czas dopiero najlepszeni się sta-  
 ią, gdy iednym być poczynią, tak  
 zosobna złym są. Poiedyncze Do-  
 bra, mimo przydatku ziednocze-  
 nia, nie nazywają się dobrami.  
 Wten właśnie sposób Posłowie,  
 krótkie, lecz pożyteczne wyprawi-  
 li mowy, i nie było to próżne i da-  
 remne poselstwo, ale zezwole-  
 niem wszystkich potwierdzone,  
 i bez odwłoki na dzień przyszły,  
 (ażeby przez odwłokę rzecz nie  
 upadła) odpowiedź dano. Ztym

wizy



wszystkim jednak; rzecz ta nie  
 byłacale bez wszelkiego zgieńku,  
 bo ómiał rozumy wszystkich  
**KRASOMOWNOSC** którą, bała-  
 mućstwami swemi i bardzo długie-  
 mi mowami sprawę na wiele dni  
 według swego zwyczaju przecią-  
 gać chcąc, taż sama, która pier-  
 wey **SŁUSZNOSC** zgromiła, i z  
 pośrodku wyprawiła. A wkrót-  
 ce, iak ta wyprawiona została,  
 wyszła na frzodek Panna wybor-  
 ney i miłej twarzy, wprowadzo-  
 na od **MŁOSCI** z Xięgą (aby o-  
 badwa owe Narody do ułożenia  
 wieczystego przymierza warun-  
 ków zachęciła) z napisem **ZIE-  
 DNOCZENIE**. Założono tedy i  
 przyjęto z obu stron warunki ca-  
 le piękne, trwałe, ważne, wie-  
 czne, i nie mające być przełama-  
 ne, i w Xięgę **ZIEDNOCZE-  
 NIA** oboiey strony rękami zapr-  
 sane, i zapieczętowane. Xięgi na-  
 pis był taki **CHCĄCEGO KO-  
 CHAC NIE POTRZEB A**  
 F2 PRZT-

**PRZYMUSZAC** Wefeli tedy Poſłowie z przyiaźni i złączenia ſię z owym kraiem, dawſzy ſobie w przymierze ręce, do ſwoich potym odiachali.

## ROZDZIAŁ XX.

**J** Nie bawiąc naſi, w błyszczą-  
ce uzbroieni oręże, uderzy-  
wſzy w kotły i w wojenne zagra-  
wſzy trąby, hurmem wyſypują  
ſię z bramy, rozpoſtarſzy Obóz  
tak ſię uſzykowali, iż nieprzyia-  
ciele, którzy pod okopy bliżej  
podſtąpili byli, nazad znowu co-  
fać ſię poczęli. Trzy wielkie na  
Chorągwiach znaki naſi mieli,  
pierwſzy Orła białego uwieńczo-  
nego z napisem *SZCZĘSLIWE*  
*i WOLNE KROLESTWO*, drugi,  
złotego Fenixa w płomieniu z na-  
pisem: *KROŁ NIESMIERTEL-*  
*NY*. trzeci, Wrony ze wſzyſtkich  
ſtron ſwiata zlatujące ſię w ku-  
pę, nieśli, z napisem *ZGODA i*  
*MI-*

MIŁOSC WZAJEMNA

MOCNIEJSZA OBRONA

Którzy pod tą chorągwą byli zdawali się z iedney być urodzeni Matki. Za zobaczeniem iednney Chorągwi Woysko od zachodnney Swiata części w gotowości stojące, (o którym i owie-  
działem z początku) daremnie by widząc swoje zamyśły, z placu ułtapiło, iakoby nigdy na owym miejscu powrócić nie miało. Podobnież i owo od północy; uyrzawszy owę chorągiew, na której było MIŁOSC WZAJEMNA (nieprzyiaciom cale zawsze straszna) porzuciwszy ochotę i bronie, i najmnieyszego nie wytrzymawszy szturmu, rozproszone, wypędzone, i do swoich krajów zagnane zostało. Także i nasi pochowawszy oręż, i pozwiawszy Chorągwie spieszo z zasady ustąpili. Uspokoiwszy tym sposobem rzeczy, wracając do Donu, zaprowadzając Woysko zwycię-  
cney

cney urody Panną imieniem ZWY-  
 CIĘSTWO. z bramy bezpieczeństwa  
 mażą, a na iego miejsce kła-  
 dą SIŁ RAZ. a szanę podług po-  
 trzeby w osadę opatrzywszy,  
 miejscami radość i okrzyki  
 czynili, pod czas których ucie-  
 chy, wpadła Niewiaśta rzadkiey  
 i piękney bardzo urody, w odzie-  
 niu iasnym, na szyi w zielonawe  
 kryze uстроiona, obecnością  
 swoią i życzliwym oświadcze-  
 niem wszystkie szczęśliwości i  
 radości przyjemnieyszemi uczyni-  
 ła, imieniem WIECZNA SŁA-  
 WA. Ja też już wesołością wido-  
 wisk utrudzony, pełen zadumie-  
 nia, trzymający się dawnych szła-  
 dów przybyłem do okrętów, i  
 temiż okrętami za posłużeniem mi-  
 łego wiatru, spłynąłem do  
 Ojczyzny.

IMPRIMATUR.  
 M. CASIMIRUS  
 STEPŁOWSKI  
 S. T. D.



# PERMISSU

Magnifici ac Reverendissimi  
Domini Domini

M. J A C O B I

MARCISZOWSKI,

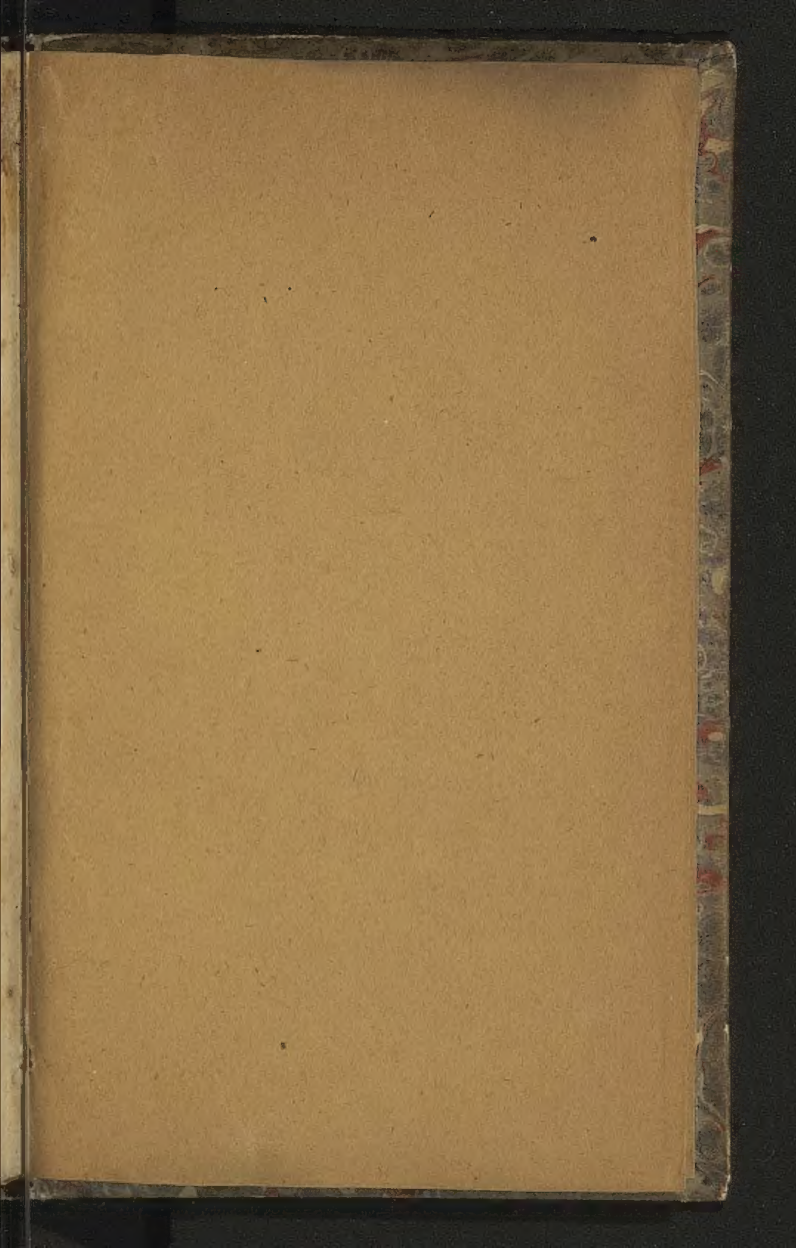
U. Juris Doctoris & Professoris  
&c: &c: Studii Generalis Uni-  
versitatis Cracoviensis Amplissimi

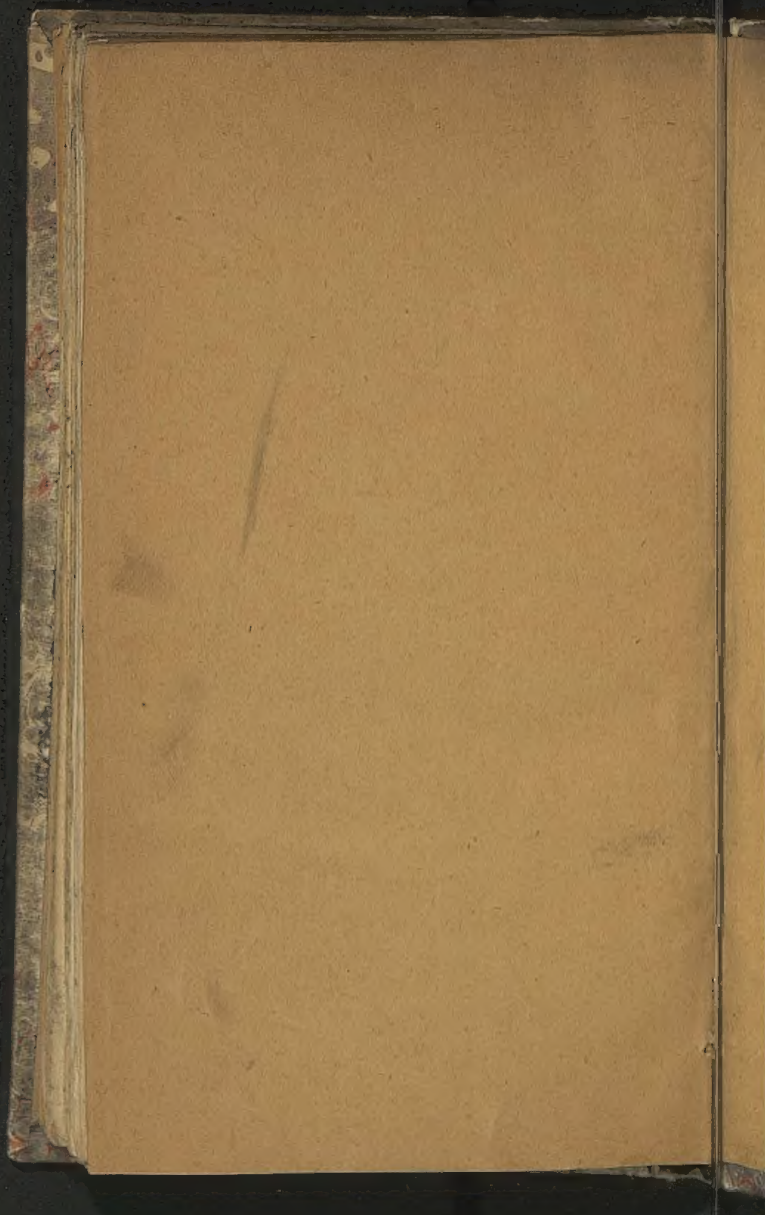
R E C T O R I S.











Biblioteka Jagiellońska



stdr0016296



